

JERZY GOLAŃSKI



**Z DZIEJÓW
TARCZYNA**

C.D.

Jerzy Golański

Z dziejów Tarczyna *(cd.)*

*Książkę dedykuję rodzicom:
Sewerynie Golańskiej, magister farmacji, Honorowej Obywatelce
Miasta Tarczyna i Janowi Golańskiemu, lekarzowi weterynarii.*

Tarczyn 2020

Redakcja i korekta:
Łukasz Golański
Czesław Mirosław Szczepaniak
Alfred Kohn

Grafika na okładce:
Bohdan Butenko
Zdjęcia ze zbiorów autora

Wydawca:
Gminny Ośrodek Kultury w Tarczynie

ISBN 978-83-945398-8-7

© Copyright by Jerzy Golański, Mateusz Golański i Łukasz Golański

Wykonanie:
Drukarnia J./J. Maciejewscy - Przasnysz

Wstęp

Wydałem dotychczas dwie książki związane z historią mojego rodzinnego miasta Tarczyna.

W nim spędziłem szczęśliwe lata dzieciństwa i wczesnej młodości. Często wracam we wspomnieniach do tych czasów. Od wielu lat interesuję się historią Tarczyna.

Obie książki wspomnieniowo-historyczne wzbudziły duże zainteresowanie wśród byłych i obecnych mieszkańców naszego miasta, zarówno publikacja „Z dziejów Tarczyna”, wydana w 1997 roku, jak i ta pt. „W dawnym Tarczynie” z 2001 roku.

Minęło wiele lat. W dalszym ciągu zbieram dokumenty archiwalne i materiały dotyczące przeszłości Tarczyna, które opracowuje i publikuję na łamach „Wiadomości tarczyńskich”.

Przez kilkanaście ostatnich lat ukazały się liczne artykuły na ten temat. Chciałem je udostępnić moim czytelnikom. Tak powstała ta książka.

Dziękuję za inspirację i pomoc w jej wydaniu Alfredowi Kohnowi, dyr. Gminnego Ośrodka Kultury w Tarczynie, który przywiązuje dużą wagę do działalności wydawniczej.

Chcę przypomnieć, że Tarczyn należy do najstarszych miast mazowieckich. Prawa miejskie uzyskał w 1353 roku.

Życzę Państwu przyjemnej lektury, a ponieważ nie jestem z zawodu historykiem, ale lekarzem, z góry przepraszam za wszystkie niedokładności i błędy, które mogły wystąpić w tekście.

Panu Czesławowi Mirosławowi Szczepaniakowi dziękuję za opracowanie redakcyjne i korektę publikacji, a śp. Bohdanowi Butence za projekt okładki.

Dr n. med. Jerzy Golański

Tarczyn

Tarczyn jest miastem położonym ok. 30 km na południe od Warszawy, w granicach województwa mazowieckiego, w powiecie piaseczyńskim.

Leży na skrzyżowaniu dawnych szlaków handlowych łączących Radom z Zakroczymiem i Błonie z Czerskiem. Prawa miejskie uzyskał w 1353 roku. Dzięki staraniom proboszcza Tarczyna, który był kapelanem książęcym, Książę Mazowiecki dokonał przemianowania osady na miasto.

W XVI wieku Tarczyn zyskał duży prestiż, gdyż był miastem powiatowym wchodzącym w skład generalnego starostwa warszawskiego, do którego należały 3 powiaty: warszawski, błoński i tarczyński.

W latach 1702-1704 kwaterowały w mieście wojska szwedzkie. Pożary, wzniecone przez wojsko, zniszczyły 30 domów. Kolejna pożoga dotknęła miasto w 1755 roku. Spłonął ratusz i kościół Świętej Doroty, wzniesiony w 1490 roku.

Było wtedy w Tarczynie 348 mieszkańców. W roku 1869, po Powstaniu Styczniowym, miasto na mocy ukazu carskiego utraciło prawa miejskie.

W 2003 roku Tarczyn ponownie stał się miastem. Od tego roku nastąpił gwałtowny rozwój Tarczyna. Powstały nowe osiedla mieszkaniowe, rozwija się szkolnictwo, oddano do użytku piękny gmach Gminnego Ośrodka Kultury, który prowadzi działalność kulturalną na szeroką skalę.

Miasto w dalszym ciągu się rozwija, z każdym rokiem przybywa nowych mieszkańców.



Folwarki i karczmy w okolicach Tarczyna

Na początku XIX wieku w okolicach Tarczyna znajdowały się majątki ziemskie, tzw. dobra szlacheckie. Do majątku Jeziorzany należał, oprócz wsi Jeziorzany, również Rembertów, z kościołem wzniesionym w latach 1730 - 1740 z fundacji Katarzyny Siekierzyńskiej i parafia Św. Jana Chrzciciela. Właścicielką Jeziorzan około 1820 roku była Józefa ze Stokowskich; I voto Ciechomska; II voto Zeydlerowa. Następnymi właścicielami byli: Jan Nepomucen Łastowiecki, Piotr Zieliński, Katarzyna Śleszyńska, a około 1877 r. Wincenty Groer.

Dwór, w którym mieszkał właściciel dóbr, znajdował się w Rembertowie. Był to budynek parterowy; drewniany na podmurówce, kryty słomą z okapem z gontów, o jednym kominie murowanym. Posiadał dwie przybudówki, w jednej była drwalnia a w drugiej chlewy i kurnik. W pobliżu był drewniany ustęp oraz stajnie i obory zbudowane z kamienia polnego, pokryte słomą, spichlerz drewniany oraz stodoła i kuźnia folwarczna. Był też budynek dla służby. Na terenie folwarku rosło około 80 drzew, były to topole i wierzby.

We wsi Jeziorzany był młyn wodny, drewniany o dwu kołach, pokryty słomą, a obok był zarybiony staw. Do majątku należał też sad z około 300 drzewami. Do dóbr ziemskich Jeziorzany należały też karczmy, jedna o nazwie „Czekaj” przy szosie warszawsko - radomskiej w Rembertowie i druga pod Tarczynem przy drodze do Jeziorzan, była też trzecia karczma wraz z zajazdem, a znajdowała się przy wjeździe do Tarczyna. W pobliżu tej karczmy, po drugiej stronie drogi, znajdowała się cegielnia. Tę ostatnią karczmę dzierżawił Abel Lange - Żyd, a karczmę „Czekaj” Walenty Bajer, który płacił rocznie za dzierżawę 165 rubli srebrem.

Do majątku Komorniki należały natomiast wsie Ruda i Kotorydz. Dwór znajdował się w Komornikach. Z opisu z około 1830 roku wiadomo, że był to pałacyk murowany o dwóch kominach, kryty dachówką. Miał dwa ganki, frontowy był oparty na dwóch słupach z umieszczonymi latarniami. Był też budynek drewniany, gdzie mieszkali pracownicy folwarczni oraz browar z pruskiego muru kryty gontami. W folwarku był też drewniany młyn wodny, staw, drewniane chlewy, stajnia ze słomianym dachem, stodoła, spichlerz drewniany i studnia drewniana cembrowana. Tutaj też znajdował się sad na 800

drzew. Należąca do majątku Komorniki karczma znajdowała się w Kotorydzu. Był to drewniany budynek w węgiel postawiony. Do dóbr ziemskich Komorniki należały też domy w Tarczynie i karczmy. Około 1885 roku właścicielem Komornik był Leopold Łobodowski z Tarczyna, a po jego śmierci Franciszek i Felicja Dąbrowscy.

Inny majątek podtarczyński to Racibory, którego właścicielem około 1801 roku był hrabia Aleksander Potocki. W roku 1805 właścicielem była Katarzyna ze Świniarskich Sadowska. Następni właściciele to: Wincenty Roszkowski, Ksawery Koisiewicz, Jan Lindner, Jan Czaki, a około 1865 r. Honorata Noskowska, która mieszkała w parterowym dworze drewnianym, krytym gontem o trzech kominach. Był też ganek wsparty na słupach kryty gontem. Z tyłu dworu był ogród ogrodzony płotem.

Były chlewiki, kurniki, szopa, spichlerz murowany kryty gontem, trzy stodoły, a w nich młockarnia czterokonna i siewkarnia. Była też stajnia i dwie studnie z żurawiem. Obok dworu była kuźnia. W folwarku zatrudnionych było 12 fernali i parobków, hodowano 10 koni, 10 wołów, 12 krów i 180 owiec, a sprzęt roboczy to: 2 młockarnie, 6 wozów kutyh, 5 pługów i 12 bron drewnianych.

Około 1918 roku właścicielem majątku był Witold Felicjan Jędrzejewski zamieszkały w Warszawie. Dwór nie prowadził wyszynku, a więc nie było w nim karczmy. Należy jeszcze nadmienić, że w 1867 roku w Raciborach znajdował się Urząd Gminy, potem Racibory weszły w skład gminy Komorniki z siedzibą w Tarczynie, a od 1954 r. są w gminie Tarczyn.

Tyle wiadomości o niektórych folwarkach i karczmach z okolic Tarczyna.

PS. Tekst powstał głównie na podstawie wiadomości zawartych w artykułach pani mgr Ewy Bagińskiej i pana dr. Włodzimierza Bagińskiego zamieszczanych w „Gazecie” wydawanej niegdyś przez Galerię Sztuki państwa Foggów w Pracach Dużych.

Urzednicy pocztowi w Tarczynie w latach 1815-1871

Książka Tomasza Sumy pt. „Urzednicy pocztowi w Królestwie Polskim 1815-1871” zawiera notatki biograficzne pracowników urzedu pocztowego w Tarczynie.

Na stronie 336 wymieniona jest placówka w Tarczynie ekspedycyjna, utworzona w 1815 r. Poniżej dane urzedników:

Bertrand Aleksander w latach 1858-1859, był pisarzem ekspedycyjnym poczty w Tarczynie. 22.02.1859 przeniesiony na równorzędne stanowisko do Zgierza. W latach 1866-67 pomocnik buchaltera w Pocztańcie warszawskim.

Dębicki Hipolit, 1.04.1863 r. mianowany pisarzem ekspedycji w Tarczynie, a od 1.01.184 został pisarzem ekspedycyjnym w Dąbrowie Górniczej.

Elechniewicz Antoni, pisarz ekspedycyjny w Tarczynie w latach 1832-1835,

Górski Józef, ekspedytor w Tarczynie 1830-1835,

Krajewski Ignacy w latach 1848-1868 ekspozytor Poczty w Tarczynie,

Krzyżanowski Jan, sortowacz ekspedycyjny w Stopnicy od 12.01.1868 ekspedytor w Tarczynie,

Kühn Bolesław od 1.02.1863 pisarz ekspedycyjny w Tarczynie, od 1.04.1863 r. pisarz urzedu powiatowego w Łowiczu, od 12.11.1864 pisarz w urzędzie gubernialnym w Lublinie,

Lewicki Sylwester, od 4.02.1814 do 1815 ekspedytor poczty w Tarczynie,

Milewski Jan, w 1835 pisarz ekspedycji w Tarczynie,

Nowakowski Aleksander, w latach 1858-1861 dietariusz Pocztańtu warszawskiego, od 1.02.1861 pisarz w Sandownem, od 1.09.1861 pisarz ekspedycji w Tarczynie i od 1.02.1863 r. pisarz urzedu powiatowego w Kole. Uczestnik Powstania Styczniowego, usunięty w 1863 r. ze służby,

Smoliński Antoni, 1845-1848 ekspedytor pocztowy w Tarczynie,

Sowiński Władysław od 1.01.1864 pisarz ekspedycji w Tarczynie, a od 1.11.1866 w Kaliszu,

Szymański Michał w latach 1858-1861 pisarz ekspedycji w Tarczynie, od 1.09.1861 starszy pisarz Pocztańtu warszawskiego, od 1.06.1864 urzędnik do pisma w ZOP, od 1.06.1866 pomocnik sekretarza oddziału administracyjnego Zarządu okręgu pocztowego (ZOP), od 28.VII 1867 do 1871 ekspedytor Pocztańtu Warszawskiego na stacji kolejowej warszawsko-wiedeńskiej drogi żelaznej,

Wielobycki Konstanty, ur. W 1791 r. w Warszawie, właściciel domu z ogrodów. W latach 1808 do 1810 strażnik konny w Pustelniku, od 1810 dozorca konsumpcyjny w Nowym Mieście nad Pilicą, od 1811 dozorca w Tarczynie. W 1813 roku odszedł ze służby na własną prośbę.

Zakrzewski Józef do 1865 dietariusz Pocztańtu warszawskiego, od 1.07.1865 pisarz ekspedycyjny w Tarczynie.

Urząd pocztowy w Tarczynie w latach 1815-1871 nie miał naczelnika, miał 2 pisarzy i 3 ekspedytorów.



Rabini w Tarczynie

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem książkę pt. „Miasto bez rabina nie może istnieć”, a szczególnie jej fragment dotyczący Tarczyna i tarczyńskich rabinów.

Książka została wydana w Warszawie w 2012 r. nakładem Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, Departamentu Edukacji i Współpracy z Zagranicą.

Jedną z redaktorów naukowych tego wydania jest pani doktor Zofia Borzymińska, z domu Gawlikowska, która ma związki z Tarczynem. Jej matka, Zofia, była nauczycielką w szkole podstawowej w Tarczynie, a mieszkała wraz z rodziną w Kotorydzu. Pani dr Zofia Gawlikowska - Borzymińska była uczennicą i absolwentką tarczyńskiej szkoły. Liceum Ogólnokształcące ukończyła w Grójcu, a studia na wydziale hebraistyki Uniwersytetu Warszawskiego ukończyła w 1977 r. Stopień naukowy doktora nauk humanistycznych w zakresie historii uzyskała w 1989 r. w Polskiej Akademii Nauk, na podstawie pracy „Szkolnictwo Żydowskie w Warszawie w latach 1831-1870”. W 1993 r. za całokształt pracy naukowej została uhonorowana specjalną nagrodą przez Instytut Yad Vashem w Jerozolimie.

Wróćmy do Tarczyna i jego rabinów. Jak podają autorzy publikacji „Miasto bez rabina nie może istnieć”, wiadomości o rabinach uzyskano na podstawie materiałów znajdujących się w archiwach państwowych, m.in. w Radomiu i Urzędach Stanu Cywilnego, również z Tarczyna.

Cytuję za książką: „Tarczyn, miasto lokowane w 1353 r. Żydzi osiedlili się tu w końcu XVIII wieku. W 1857 było ich 630 (64,5% ludności) w 1921 r. – 1927 (56,5%).

Podczas II wojny światowej Niemcy utworzyli getto, w którym skupili ok. 1650 osób, również z innych miejscowości. Na początku 1942 r. większość z nich została przesiedlona do warszawskiego getta.

Czego dowiadujemy się z książki o rabinach tarczyńskich?

Jednym z nich był rabin Dawid Lefeldt, który urodził się (autorzy publikacji podają trzy możliwe daty): 1860, 1863 lub 1866r. Zmarł w 1942 r w Obozie Koncentracyjnym w Treblince. Wiemy, że był synem Eliasza i prawnikiem Ariego Lejba Zunza z Płocka, znakomitego uczonego. W 1882 r. Dawid Lefeldt ożenił się z Chawą z

domu Hampel. Potwierdzenie swoich kompetencji do pełnienia obowiązków rabinu uzyskał od cadyka w Sochaczewa Abrahama Nachuma Bornsztajn. Egzamin na urzędowego rabinu zdał 29 stycznia 1893 r. w Warszawie.

W latach 1894-1895 był rabinem Konstąntynowa Łódzkiego, a od 1896 był rabinem Tarczyna, z roczną pensją 150 rubli.

Jego poprzednikiem w Tarczynie był rabin Mendel Lewkowitz, który został przeniesiony do Przasnysza.

W latach 1895-1896 rabinem w Tarczynie był Henoch Szajewicz.

Rabin Dawid Lefeldt podczas II-ej wojny światowej pozostał w Tarczynie. Trafił do tarczyńskiego getta, a potem do warszawskiego getta. W czasie akcji likwidacyjnej został, wraz z żoną, wywieziony do obozu koncentracyjnego w Treblince, gdzie zostali zamordowani.

W książce jest fotografia tarczyńskiego rabinu.

Jednym z rabinów Tarczyna (wiadomości uzyskane z internetu) w pierwszej połowie XIX wieku był Israel Horowitz, syn słynnego cadyka z Lublina Jakuba Izaaka Horowitza, zwanego „widzącym” z Lublina.

W 1867 r. w Tarczynie było 630 Żydów, a w 1921 r. – 1427 na 2526 ludności.

Tarczyńska Synagoga znajdowała się na rogu ul. Grójeckiej i Komornickiej. Zbudowano ją około 1845 roku, a została zburzona przez Niemców podczas II wojny światowej.



Dawid Lefeldt (1860 Warszawa–1942 Treblinka), syn Eliasza, prawnuk oraz spadkobierca uczonego i wielkiego autorytetu Ariego Lejba Zunza z Płocka. W 1882 r. w Białej Podlaskiej ożenił się z Chawą z domu Hampel. Egzamin na urzędowego rabinu zdał 29 stycznia 1893 r. w Warszawie. W latach 1894–1895 był rabinem Konstąntynowa Łódzkiego, od 1896 – Tarczyna, z roczną pensją 150 rubli. Podczas II wojny światowej przebywał w getcie warszawskim.

Tarczyn w latach 1925-1930

Tarczyn był wtedy osadą w gminie Komorniki w powiecie grójeckim. Sąd okręgowy dla Tarczyna był w Warszawie. Osadę zamieszkiwało 2526 mieszkańców. Byli to Polacy i Żydzi. Mieścił się tu Urząd Gminy Komorniki, w którym urzędował wójt.

Był kościół parafii rzymsko-katolickiej pod wezwaniem Św. Mikołaja Biskupa, synagoga - świątynia żydowska, browar i dwa młyny.

3. km od osady, we wsi Ruda, była stacja kolejki wąskotorowej Tarczyn, linii Warszawa - Nowe Miasto.

Była tu siedziba Ochotniczej Straży Ogniowej. Komendantem był pan Władysław Kołacz. W osadzie odbywały się targi w każdy poniedziałek oraz było 6. jarmarków w roku. W osadzie mieszkało wielu rzemieślników i handlowców, którzy byli zrzeszeni w związku drobnych kupców i handlarzy. Zdecydowaną większość stanowili Żydzi. Sklepiki i warsztaty rzemieślnicze były przede wszystkim w Rynku. W niedzielę i święta katolickie nieczynne były te będące własnością Polaków, a w soboty i święta żydowskie nieczynne były sklepy i warsztaty żydowskie.

Na dowód tego jak wielu było kupców i rzemieślników w tej małej miejscowości, jaką wtedy był Tarczyn, chciałbym przytoczyć ich nazwiska i profesje. Zestawienie dotyczy lat 1925 - 1927. Na liście znajduje się 110 nazwisk, są to zarówno Polacy jak i Żydzi. Niestety nie są podane imiona tylko pierwsze litery imion. Oto lista:

1. Adamski A. - *szewc*
2. Beliniak P. - *cieśla*
3. Beserglick E. - *sklep spożywczy, pasza*
4. Beserglick M. - *młyn*
5. Beserglick Ch. - *sklep spożywczy*. W tym miejscu należy dodać, że rodzina Beserglicków była znaną rodziną żydowską w Tarczynie zajmującą się tzw. Geszeftem, czyli interesami.
6. Betcher J. - *bednarz*
7. Betcher Z. - *herbaciarnia*
8. Białek S. - *kołodziej*
9. Binemthal L. - *sklep galanteryjny*
10. Bomsztajn A. - *transport materiałów budowlanych (konne wozy)*
11. Braun J. - *krawiec*

12. Brzeziński - *handel nierogacizną*
13. Cukier B. - *sklep żelazny*
14. Cymerman S. - *sklep ze sprzętem kuchennym*
15. Cymerman J. - *piekarz*
16. Dajdel P. - *piekarz i sklep z wyrobami alkoholowymi*
17. Dobraszkłanka B. - *piekarz*
18. Dobrowolska H. - *sklep spożywczy*
19. Dokowski - *lekarz, objął praktykę w Tarczynie po dr Józefie Mulewiczu*
20. Ducki E. - *murarz*
21. Edzidowicz G. - *lekarz dentysta*
22. Fajnsilber A. - *herbaciarnia*
23. Feldman J. - *piekarz*
24. Feldman S. - *piekarz*
25. Frajdenrajch A. - *sklep żelazny*
26. Frajerman A. - *zakład produkcji spożywczej*
27. Frydman S. - *młyn*
28. Fryszerman - *fryzjer*
29. Gałęcki M. - *piekarz*
30. Gawarska W. - *restauracja Rynek 5*
31. Gogulski J. - *towarowy transport samochodowy*
32. Goldman J. - *piekarz*
33. Gołębiowski Stanisław - *herbaciarnia Rynek 6*
34. Grunwarcel J. - *sklep spożywczy*
35. Grunwarcel S. - *sklep spożywczy*
36. Gutman B. - *piekarz*
37. Hammer J. - *sklep z ubraniami*
38. Hankiewicz W. - *restauracja*
39. Herszkowicz J. - *sklep bławatny (tekstylny)*
40. Janczewski - *wiatrak (w 1925 r. był wiatrak przy dzisiejszej ul. Ogrodowej)*
41. Janiszewski Fr. - *transport towarowy samochodowy*
42. Kaczmarkiewicz - *młyn wodny na rzece Tarczynce przy ul. Kormornickiej*
43. Kantorowicz H. - *sklep spożywczy*
44. Kantorowicz M. - *manufaktura, czyli wyroby rękodzielnicze*
45. Karkow S. - *krawiec*

46. Karpman M. - *sklep spożywczy*
47. Karpman S. - *sklep spożywczy*
48. Reszka J. - *transport towarowy samochodowy albo konny*
49. Klajman R. - *sklep spożywczy*
50. Kołacz W. - *młyn*
51. Koper A. - *sklep spożywczy*
52. Kramarski J. - *sklep - wyroby skórzane*
53. Krasowski A. - *transport towarowy samochodowy lub konny*
54. Krug M. - *sklep warzywny*
55. Krug M. - *sklep monopolowy*
56. Krupe W. - *ślusarz, dom i warsztat przy ul. Warszawskiej*
57. Krusiewicz T. - *księgarnia i sklep papierniczy*
58. Krygsman N. - *felczer*
59. Krześciński W. - *transport towarowy samochodowy lub konny*
60. Kucharski A. - *restauracja w zachodniej pierzei Rynku niedaleko ul. Błońskiej*
61. Kucharski A. - *restauracja*
62. Kucharski J. - *piwiarnia*
63. Kucharski W. - *sklep rzeźniczy*
64. Łasiński W. - *stolarz, wyrób trumien na rogu ul. Osziela i ul. Warszawskiej, naprzeciw piwiarni pani Marii Szumańskiej*
65. Lefeld A. - *herbaciarnia*
66. Lefeld J. - *sklep bławatny (tekstylny)*
67. Lembergier - *blacharz*
68. Lerman A. - *manufaktura (wyroby rękodzielnicze)*
69. Leszno A. - *rzeźnik*
70. Leszno F. - *sklep spożywczy*
71. Leszno H. - *rzeźnik*
72. Leszno J. - *rzeźnik*
73. Leszno M. - *rzeźnik*
74. Lipiec M. - *żona kowala, najpierw sklep spożywczy, potem pa-smanteria przy ul. Grójeckiej*
75. Lipiec J. - *kowal, kuźnia przy ul. Warszawskiej*
76. Litera R. - *manufaktura (wyroby rękodzielnicze)*
77. Malinowski A. - *kowal*
78. Małuj W. - *cieśla - dom przy ul. Piaseczyńskiej. W tym domu mieszkał nauczyciel Julian Stępkowski i była 1 sala lekcyjna*
79. Marszałek J. - *sklep spożywczy*

80. Mendrzycka P. - *akuszerka*
81. Minster M. - *piekarz*
82. Mulewicz J. - *lekarz ze znanej rodziny ziemiańskiej mieszkającej od kilku pokoleń w Tarczynie*
83. Najburg N. - *sklep galanteryjny*
84. Najburg S. - *sklep spożywczy*
85. Najburg W. - *piekarz*
86. Olszewski E. - *kołodziej*
87. Olszewski W. - *restauracja przy ul. Piaseczyńskiej (dziś ul. Stępkowskiego)*
88. Osiński S. - *bednarz*
89. Osiński S. - *murarz. Wymurował szkołę podstawową w Tarczynie, zasłużony budowlaniec, zasłużył na tablicę pamiątkową na budynku szkoły.*
90. Owczarek J. - *murarz*
91. Pawłowski A. - *restauracja*
92. Pawłowski A. - *piwiarnia w południowej pierzei Rynku przy rogu ul. Mszczonowskiej, dom ten palił się w czasie II wojny światowej*
93. Radzynowicz J. - *sklep spożywczy*
94. Rajner J. - *felczer*
95. Ratyński J. - *szewc*
96. Ratyński W. - *restauracja*
97. Reszka J. - *szewc*
98. Rokosz F. - *kołodziej*
99. Romanowski F. - *herbaciarnia*
100. Rotsztajn J. - *manufaktura (wyroby rękodzielnicze)*
101. Rozenberg - *blacharz*
102. Rozensztajn R. - *sklep spożywczy*
103. Rubin - *sklep bławatny (tekstylny)*
104. Rubin M. - *sklep spożywczy*
105. Styczyński W. - *sklep apteczny w zachodniej pierzei Rynku chyba Nr 4, dom murowany (wg p. Burzyńskiego)*
106. Świerczanek W. - *sklep żelazny*
107. Szpiler J. - *krawiec*
108. Sztrajm Estera - *lekarz dentysta*
109. Szulc H. - *akuszerka*

110. Szumańska Maria - *piwiarnia* w północnej części budynek, tzw. Zajazdu pocztowego – moja babcia.



Dokument sporządzony 18 marca 1637 roku w Komornikach

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem kserokopię rękopisu napisanego w języku łacińskim, który został sporządzony 18 marca 1637 roku w Komornikach koło Tarczyna. Dokument, znajdujący się dawniej w archiwum magistratu miasta Tarczyna, dotyczy wytyczenia granic między dobrami Komorniki, należącymi do księdza Gabriela Władysławskiego proboszcza Kolegiaty Warszawskiej Św. Jana Chrzciciela i równocześnie parafii tarczyńskiej Św. Mikołaja, a wsią Rembertów należącą do pana Zygmunta Parysa (lub Parysowa) kasztelana warszawskiego z Ziemi Czerskiej. Dokument podpisał w Kurii Królewskiej Warszawskiej szlachcic Jan Słoneczewski podkomorzy polny granic Ziemi Warszawskiej na podstawie dokumentów grodzkich starościńskich i warszawskich oraz na podstawie opinii rozjemców w osobach: biskupa chełmińskiego Jakuba Zadzilidesa, będącego najwyższym w Królestwie Kanclerzem i Bartłomieja Grabionka, sekretarza Majestatu Świętego Królestwa. Obaj rozjemcy musieli przyjechać osobiście do miejsca będącego przedmiotem sporu, czyli do wsi Komorniki i Rembertów. Z dokumentu wynika, że spór trwał już od 13 sierpnia (od wtorku po uroczystości Św. Wawrzyńca) 1629r, kiedy to ks. proboszcz tarczyński Gabriel Władysławski wystąpił do Kurii Królewskiej Warszawskiej z prośbą o uregulowanie granic obu dóbr i wydanie wyroku w tej sprawie.

Chciałbym przytoczyć treść tłumaczenia tekstu łacińskiego, sporządzonego 18 marca, w poniedziałek, po trzeciej niedzieli Wielkiego Postu roku Pańskiego 1637 r. Tłumaczenia dokonał profesor dr hab. Stanisław Porębski, kierownik Katedry Historii Filozofii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, za co chciałbym mu serdecznie podziękować.

Oto fragment dokumentu, który - myślę - że zaciekawili czytelników interesujących się historią naszego regionu.

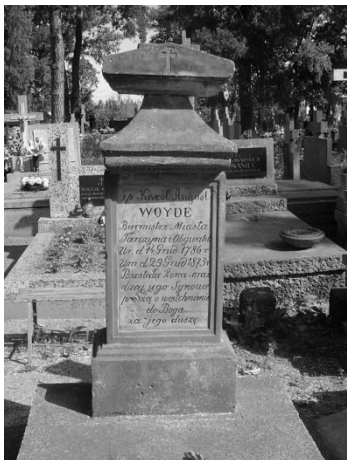
„Obdarzeni zaufaniem ci dwaj rozjemcy wydali wyrok aby słupy graniczne lub granice między wymienionymi dobrami Rembertów i Komorniki dzielące, poczynając od starego słupa narożnego dóbr Brominy -Wylezin, słupa który jest ustawiony na łące naprzeciw drogi pro-

wadzącej z Tarczyna do dóbr Brominy - Pawłowice, ustawić. W tym miejscu [ustawić] dwa nowe słupy narożne, jeden od strony południowej, oznaczający narożnik dóbr Rembertów, drugi zaś od północy dóbr Komorniki ustawili jako narożnik i stąd następny, zachodni, naprzeciw tejże samej drogi. W tej części drogi od wsi Komorniki w majątku dóbr Komorniki na północ ustawić słupy ścienne w liczbie osiemnastu aż do rzeki zwanej Niedźwiada (obecnie Tarczynka) w środku tejże rzeki podobnie postanowili ustawić słup graniczny. Na podstawie ich wypowiedzi i wyroku zarówno wyżej wspomniany Czcigodny Pan Proboszcz warszawski, jak i wyżej wymieniony szlachetny Pan Podkomorzy ziemi czerskiej, doszli do zgody. Idąc za decyzją wyżej wspomnianych panów arbitrów postanowili tam: między majątkiem Komorniki wyżej wspomnianego czcigodnego pana proboszcza warszawskiego z jednej, a dobrami wsi Rembertów wyżej wymienionego szlachcica, pana podkomorzego ziemi czerskiej z drugiej strony, za wspólną zgodą obu stron spontaniczną i dobrowolną, ustanowić granice czyli słupy graniczne według wyroku sędziowskiego, najpierw na łące tegoż wyżej wymienionego, obok słupa narożnego dóbr (Brominy - Wylezin) dwa nowe słupy graniczne, jeden od północy, który jest i być powinien narożnikiem dóbr Komorniki czcigodnego proboszcza warszawskiego, drugi od południa, który ma być narożnym, oznaczającym narożnik dóbr wsi Rembertów wspomnianego czcigodnego pana podkomorzego czerskiego. I od tego miejsca zachodni [słup], przy tejże drodze, wiodącej z Bromin - Pawłowice do miasta Tarczyna i w tej części drogi do wsi Komorniki na północ. Tak jak droga ta w dawnych czasach była uważana za granice między wymienionymi dobrami i rozgraniczała te dobra, tak i teraz za wspólną zgodą obecnych stron, zgodnie z decyzją niżej podpisanych, powinna te dobra rozgraniczać i dzielić. To wszystko przez strony winno być zachowane i uznane za granice, których nie wolno gdzie indziej przesuwac ani w jakikolwiek inny sposób zmieniać, ale należy uznawać za granice wyżej opisanych dóbr. Osiemnaście słupów granicznych w majątku Komorniki zostało na ziemi ustawionych, które to słupy, aby z biegiem czasu w jakiś sposób nie zanikły, strony wzniosły i umocniły kamieniami, także przy drodze granicznej ustawiono słupy, które mają być granicznymi i rozgradzającymi wyżej opisane dobra stale i na wieki wieki. W tymże miejscu sporu strony zobowiązały się osobiście, co wyżej potwierdzone, wiernie i nienaruszenie zachować pod karą przewidzianą w statucie Królestwa i Sejmu,

o czym tę swoją wierną relację do akt obecnych sporządził Jan Słoneczewski podkomorzy polny, granic ziemi warszawskiej. Poprawił Rylski, czytał Magnuszewski."

Ciekawe, czy zachował się któryś z kilkunastu słupów granicznych ustawionych na granicy obu wsi na wiekiiste czasy?

Tarczyńskie cmentarze



Cmentarz katolicki

Największym cmentarzem w Tarczynie jest nekropolia katolicka, powstała na przełomie XVIII i XIX wieku. Usytuowana jest przy trakcie mszczonowskim.

Na cmentarzu tarczyńskim stało się niewiele starych nagrobków. Do ich zniszczenia przyczynia się w dużej mierze budowa nagrobków nowych. Stare ziemne mogiły zdobione są tradycyjnymi krzyżami żeliwnymi i okolone łańcuchami. Systematycznie znikają również polne głązy nagrobne

oraz nieliczne wykonane z piaskowca groby. Wśród zachowanych spotkać można nieliczne stare nagrobne pomniki, w których spoczywają dawni obywatele miasta, wśród nich ludzie zasłużeni. Wśród nich wymienić należy m.in. Franciszka Łobodowskiego, Franciszka Kornatowskiego, Stanisława Błędowskiego czy Stanisława Augusta Woyde, zmarłego w roku 1873 ostatniego burmistrza Tarczyna. Na nekropolii znajduje się również mogiła zbiorowa powstańców, którzy polegli w walkach z Rosjanami w



1863 r. Obok tej mogiły jest miejsce otoczone szczególną czcią. Stoi na nim pomnik poświęcony uczestnikom dwóch wojen światowych, przy którym odbywają się uroczystości upamiętniające te wydarzenia.

Cmentarz przykościelny



Po przyjęciu przez Polskę chrześcijaństwa najbardziej powszechnym miejscem pochówku zmarłych stały się cmentarze przykościelne. I tak też było w Tarczynie. Jedynym śladem zachowanym do dnia dzisiejszego na cmentarzu przy kościele pod wezwaniem św. Mikołaja jest grobowiec rodziny Szymońskich, pochodzący z połowy XIX wieku. Spoczywają w nim; Józef Szymoński (1771-1846), sędzia pokoju powiatu błońskiego, właściciel majątku Mroków, Tekla Szymońska (1784-1858) i Franciszek Szymoński (1818-1868).



Cmentarz Żydowski

Cmentarz żydowski w Tarczynie powstał w I-wszej połowie XIX wieku i znajduje się na zachód od Tarczyna poza terenem zabudowanym, na końcu polnej drogi, odchodzącej na wysokości cmentarza katolickiego, w prawo od ul. Mszczonowskiej.

Nekropolia uległa zniszczeniu w okresie drugiej wojny światowej. Obecnie jest w trakcie porządkowania, teren został ogrodzony. Zachowało się na nim kilka macew.



Cmentarz żołnierzy niemieckich

Przy ul. Juliana Śtepkowskiego (naprzeciwko Szkoły Podstawowej) znajduje się cmentarz protestancki. Pochowani są na nim żołnierze niemieccy polegli w potyczce z Rosjanami w czasie I wojny światowej (1915-1916 r). Przed kilkudziesięcioma laty były na nim tablice nagrobne z napisami w języku niemieckim.

Dzisiaj w tym miejscu stoi krzyż przydrożny i dwie tablice z napisem: „Chwała poległym” i „Cmentarz wojenny”.

Pieśni ludowe z okolic Tarczyna

Oskar Kolberg, znany polski etnograf, w latach 40-tych XIX wieku, prowadził badania etnograficzne w okolicach Warszawy. Zostały spisane wtedy melodie, teksty i tańce ludowe z tego regionu.

W 1886 r. nakładem wydawnictwa krakowskiego L. Anczyca i spółki zostało wydane jego dzieło pod tytułem „Mazowsze - obraz etnograficzny”. W drugim tomie książki - „Mazowsze polne” możemy znaleźć pieśni z okolic Tarczyna. Na stronie 16-tej znajdują się pieśni zalotne w przypisie od Tarczyna (Rembertów).

Fragment piosenki:

*„Czy to rozmaryjon czy to bujne ziele
Powiadają wiejscy ludzie, że panien za wiele
Nie patrzę ja na pas, ani na podwiązki
Nie dostanie wiejskiej panny za drobne pieniądze
Tylko za talary za czerwony złoty
Boć to wieska panna dobra do roboty”.*

Fragment innej pieśń od Tarczyna (Michrów) - str. 35:

*„Zajeżdżajcie przed pokoje
Czy nie wyjdzie serce moje
Serce wyszło przed nim stało
Czarne oczka zapłakało
Nie płacz Kasiu nie płacz proszę
Bo i tak tęsknotę noszę
Czemu taka smutna stojisz (oryginalna pisownia)
Mnie nie kochasz czy się boisz?”*

Kolejny fragment:

*„O dla Boga co takiego co pochmurny dzień
Co nie widać Jasia mego już drugi tydzień
Juzem główkę sfrasowała resztę łez wylała
Wszystko dla niego”.*

Inna piosenka od Tarczyna (Michrów) - fragment:

*„Na warszawskiej ulicy tańcowali szewczycy
Lub przede dworem w ulicy bywali tam szewczycy
Tylko jeden przebywał, co się pannom sprzeciwiał
I zobaczył czapki swej u dziewczyny nadobnej
Otwórz otwórz panno tam, bom zapomniał czapki tam
Nie czapk' ś ty zobaczył, byś się ze mną zobaczył...”*

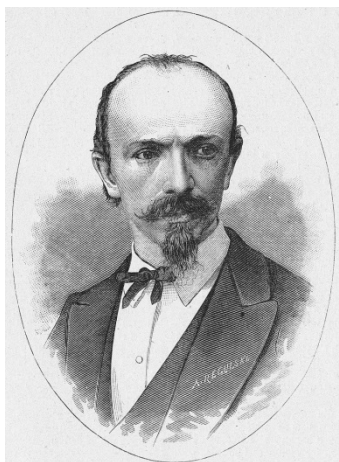
I jeszcze jedna piosenka od Tarczyna (Michrów) - fragment:

*„Między dwoma kamienioma bieży woda strumieniowa
Trzy córki matka miała a wszystkim trzem posag dała
Jednej dała konie, wrony, drugiej dała sto cerwonych
A mnie trzecij igielecki gorzkie-z moje zarobecki.”*

Jeśli idzie o tańce popularne na Mazowszu w tym okresie, to wśród szlachty – mazur, a wśród ludu wiejskiego - obertas i podobny do mazura, tzw. drobny. Jeśli na terenie naszej gminy powstałby zespół ludowy to w dziele Oskara Kolberga jest gotowy materiał repertuarowy (tekst i nuty) pieśni z naszego regionu (od Tarczyna).

Chciałbym podziękować panu Zbigniewowi Budnickiemu z Tarczyna, za możliwość skorzystania z jego zbiorów bibliograficznych przy pisaniu tego tekstu.

Franciszek Tegazzo – twórca obrazów sakralnych w kościele w Tarczynie



Franciszek Tegazzo urodził się 14 września 1829 roku w Warszawie. Ojcem późniejszego znanego malarza był Franciszek Spirydion Tegazzo, a matką Marianna z Komarnickich. Rodzina Tegazzo pochodziła z Włoch. Dziadek Franciszka przybył do Polski z Werony w końcu XVIII wieku i początkowo pracował jako bardzo ceniony kuchmistrz na dworze królewskim w Warszawie, a następnie u ksiąg Lubomirskich na Wołyniu. Młody artysta skończył szkołę powiatową kierowaną przez Adama Bartoszewicza w Warszawie,

następnie w latach 1847-1854 studiował w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych.

Wykładowcami warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych byli m.in.: Jan Feliks Piwarski, Marcin Zaleski, Chrystian Breslauer, Rafał Hadziewicz i Ksawery Kaniewski.

W 1855 r. otrzymał stypendium rządowe na studia malarskie w Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, które ukończył z odznaczeniem w 1858 r.

Franciszek Tegazzo zawarł związek małżeński z Józefą Chrobocińską i miał 3 córki.

W zbiorach Muzeum Narodowego zachowało się kilka szkiców szkolnych Franciszka Tegazzo.

Z 1852 roku pochodzi najstarsze z zachowanych prac artysty. Jest to obraz ołtarzowy św. Mikołaja w kościele w Tarczynie. Obraz ten zachował się w bardzo dobrym stanie i możemy go obecnie podziwiać w pełnej krasie.

W połowie 1855 r. Tegazzo razem z Wojciechem Gersonem otrzymali srebrne medale pierwszej klasy za studia olejne modeli na wystawie w Petersburgu.



W 1856 r., po ukończeniu studiów w Petersburgu, powrócił do Warszawy, gdzie zajął się malowaniem portretów, scen rodzajowych oraz obrazów o treści religijnej, a dla pism warszawskich, np. dla „Tygodnika Ilustrowanego”, wykonywał liczne sztychy i litografie.

Franciszek Tegazzo był też domowym nauczycielem rysunku córek Ludwiki i Maurycego Potockich w Jabłonie k/ Warszawy. Wraz z Wojciechem Gersonem powołał pierwszą galerię sztuki w Pałacu Ossolińskich -Mokronowskich na rogu

Królewskiej i Krakowskiego Przedmieścia, był także członkiem założycielem powstałego w 1860 roku Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Sławę artystę przyniosły drzeworytnictwo i ilustracje w warszawskich czasopismach. Stworzył ponad 400 ilustracji publikowanych w czasopismach, takich jak: „Kłosa”, „Bluszcz” i „Tygodnik Ilustrowany”. Publikował także teksty o charakterze krytyki artystycznej.

Był twórcą co najmniej 50 obrazów sakralnych, z których zachowało się kilkanaście z nich. W Tarcynie w kościele św. Mikołaja znajdują się 3 obrazy Tegazza: 1) **Antoni Padewski** – prawy obraz boczny 170x110 cm datowany z 1861 roku, 2) **Mikołaj święty** – prawy ołtarz boczny 158x107 cm datowany 1852 r., 3) **Zwiastowanie Najświętszej Panny Marii** – lewy ołtarz boczny 158x107 cm – obraz stanowi zasuwę zasłaniającą główny obraz w ołtarzu.

Artysta zmarł 26 lutego 1879 roku i został pochowany na cmentarzu Powązkowskim.

PS. Dziękuję p. Jarosławowi Maciejowi Zawadzkiemu autorowi książki „Franciszek Tegazzo 1829-1879” (wyd. 2009 r.), na podstawie której powstał ten tekst i za informacje ustne uzyskane od autora.

Redaktor Waław Przybylski



Zapewne starsi radiosłuchacze pamiętają bardzo popularną w latach sześćdziesiątych audycję radiową „Zgaduj - Zgadula”. Występowali w niej znani artyści estradowi, a prowadzili je dwaj konferansjerzy - Andrzej Rokita i Waław Przybylski.

Obaj byli także autorami konkursów dla publiczności, które stanowiły główną atrakcję tych imprez.

Zespół „Zgaduj – Zgaduli” występował w całej Polsce, a imprezy transmitowane były na falach radiowych.

Pan Waław Przybylski, wieloletni pracownik Polskiego Radia i Telewizji był świetnym myśliwym, członkiem Naczelnej Rady Łowieckiej.

Na zaproszenie Koła Łowieckiego „Srebrny Lis” w Tarczynie brał w październiku 1996 r. udział w uroczystościach związanych z pięćdziesięcioleciem powstania Koła.

Piętnastego kwietnia 2000 roku uczestniczył w akcji sadzenia drzewek w Suchodole k/ Tarczyna, na działce na której powstała strzelnica myśliwska.

Akcja sadzenia drzewek została zorganizowana przez Towarzystwo Przyrodniczo - Łowieckie Ziemi Grójeckiej „Modrzewina”, którego prezesem jest Grzegorz Filipiak z Rembertowa.

Redaktor Waław Przybylski wygłosił ciekawą pogadankę na temat ochrony przyrody, skierowaną do młodzieży szkolnej z Suchostrugi, która brała udział w sadzeniu drzewek, a następnie już w gronie starszych słuchaczy, głównie myśliwych, snuł wspomnienia myśliwskie i mówił o dawnych tradycjach łowieckich.

Waław Przybylski zmarł w 2004 r. Miał 82 lata.

Dawny Tarczyn we wspomnieniach Tadeusza Styczyńskiego

Pana inżyniera Styczyńskiego, przedwojennego mieszkańca Tarczyna, miałem przyjemność poznać w sierpniu 2002 roku.

Od wielu lat mieszka, wraz z żoną, w Warszawie. W rozmowie ze mną często powracał do wspomnień ze swego dzieciństwa, które spędził w Tarczynie.

Jego rodzice w 1928 roku przeprowadzili się, wraz z nim - wtedy niemowlęciem – z Warszawy do Tarczyna. Ojciec małego Tadeusza, Waław Styczyński był prowizorem farmacji i otworzył właśnie w Tarczynie skład apteczny, który mieścił się początkowo na skraju ulicy prowadzącej od Rynku do cmentarza po stronie, gdzie dzisiaj mieści się apteka za domem państwa Pawłowskich. Potem skład apteczny został przeniesiony do lokalu w Rynku mieszczącego się w drugim domu od ulicy do cmentarza po stronie zachodniej Rynku obok ówczesnej piekarni żydowskiej.

Ojciec pana Tadeusza Styczyńskiego studia farmaceutyczne ukończył w Szkole Głównej w Warszawie, nie miał jednak tytułu magistra farmacji, gdyż wtedy taki tytuł można było uzyskać po studiach zagranicznych. Nie będąc magistrem farmacji nie mógł być właścicielem apteki, ale mógł prowadzić skład apteczny.

Co to był skład apteczny? Był to sklep, gdzie można było kupić niektóre lekarstwa bez recepty: zioła, środki higieniczne i kosmetyki. W tym czasie w Tarczynie była apteka, której właścicielem był pan Horochowski, a po nim pani Jeżewska. Apteka mieściła się w Rynku w tym samym miejscu gdzie jest obecnie. Matka pana Tadeusza Styczyńskiego, Gabriela, była nauczycielką. Początkowo uczyła w szkole powszechnej w Suchodole, a potem w Tarczynie, gdzie wykładała matematykę.

Młody Tadeusz uczęszczał do szkoły powszechnej w Tarczynie, której kierownikiem był Julian Stępkowski. Przy szkole działał teatrzyk i chór, który prowadził pan Binkiewicz, uczeń pana Sygietyńskiego, późniejszego twórcy zespołu „Mazowsze”. Chór tarczyńskiej szkoły, jak wspominał pan Styczyński, zajął w 1935 roku I miejsce w konkursie powiatowym, który odbył się w szkole w Pamiętce.

Tadeusz Styczyński przyjaźnił się z synem posła na Sejm Kazimierza Dobrowolskiego, który mieszkał w Jeziorzanach w domu

na początku ulicy prowadzącej do przetworni owoców i warzyw, która dzisiaj nosi nazwisko Kazimierza Dobrowolskiego.

Kolegą Tadeusza z lat szkolnych był też pan Leszek Burzyński, inżynier, absolwent szkoły Wawelberga który mieszkał w Warszawie. Obaj panowie utrzymywali ze sobą kontakt i często wspominali czasy z przedwojennego Tarczyna.

A co jeszcze zapamiętał pan inżynier Styczyński z przedwojennego Tarczyna? Pamięta, że rodzina jego mieszkała w domu drewnianym pana Małuja koło szkoły, a potem w Rynku. Pamięta dr. Dokowskiego, który wtedy praktykował w Tarczynie oraz felczera weterynarii Mentlaka. W Tarczynie w tym czasie zamieszkiwała ludność polska i żydowska.

Jedną część Rynku zamieszkiwali Żydzi, a drugą Polacy.

Synagoga, czyli bożnica była na początku ulicy Komornickiej tam, gdzie dzisiaj jest skwer. W 1933 roku Tarczyn odwiedził cadyk z Góry Kalwarii. W Tarczynie były dwa młyny - polski, którego właścicielem był pan Kołacz i drugi żydowski.

Pan Tadeusz wspominał początki elektryczności w Tarczynie. Był to agregat prądotwórczy podłączony do maszyny parowej przy młynie. Potem zbudowano linię wysokiego napięcia istniejącą do dzisiaj.

W 1935 roku oddano do użytku szosę z kostki bazaltowej z Warszawy przez Tarczyn do Grójca. Początkowo była linia autobusowa z Warszawy do Grójca, której właścicielem były Polskie Koleje Państwowe, potem powstały prywatne linie. Właścicielem autobusu był pan Julian Zagorski. Przystanek był przy kościele w Tarczynie, a w Warszawie przy Placu Zawiszy. Była już wtedy w Tarczynie stacja benzynowa (1935 lub 1936 r.).

Tarczyn przed wojną miał swój samorząd, na czele którego stali dwaj namiestnicy: polski i żydowski. Wieloletnim polskim namiestnikiem był pan Waław Styczyński, a żydowskim pan Swierszczuch.

Żyd ten miał długą brodę, pejsy i nosił na głowie jarmułkę, czyli obcisłą płytką czapkę, zwykle aksamitną, przykrywającą czubek głowy.

Tadeusz Styczyński wspominał pana Czumę - Polaka, który po powrocie z Ameryki zamieszkał w Tarczynie w domu przy dzisiejszej

ul. Stępkowskiego 18 i jego syna Tadeusza oraz państwo Latoszyńskich, którzy jako pierwsi w Tarczynie założyli dużą plantację pomidorów.

Mój rozmówca mieszkał w Tarczynie do 1935 roku. W tymże roku ukończył szkołę powszechną i rozpoczął naukę w Seminarium Nauczycielskim w Płocku, w którym profesorem był jego wuj, pan Czesław Ścisłowski. Następnie przeniósł się do gimnazjum im. Władysława Jagiełły, gdzie uzyskał maturę. Studia wyższe, inżynierskie, ukończył w Szkole Wawelberga w Warszawie. Jego rodzice mieszkali do 1938 roku w Tarczynie. Po II wojnie światowej jego ojciec prowadził skład apteczny w Warszawie przy ulicy Grójeckiej.

Żegnając się z panem inż. Tadeuszem Styczyńskim namawiałem go do opisania swych wspomnień z przedwojennego Tarczyna, które, jak myślę, zainteresowały by dzisiejszych mieszkańców naszego miasta.

I wojna światowa w Tarczynie i w okolicy

Tarczyn do wybuchu I wojny światowej był pod zaborem rosyjskim. Stacjonowała w mieście rota 4. brygady saperów carskich. Carska policja miała swój posterunek. Cyrkuł (rejon policyjny), który znajdował się w drewnianym domu, w miejscu, gdzie obecnie znajduje się przystanek PKS w kierunku do Grójca.

W kronice parafialnej kościoła św. Mikołaja w Tarczynie ks. Radzikowski, proboszcz parafii tarczyńskiej w latach 1900-1918, pisze: *Ciągle przemarsze wojsk, zamieszki podczas potyczek lokalnych (wojsk niemieckich z rosyjskimi) wycisnęły ślady na ludności dla jednych gromadzenie pieniędzy dla innych ich brak.*

Walki między Niemcami i Rosjanami toczyły się w okolicach Warszawy w sierpniu 1915 r.

5. sierpnia Niemcy zdobyli Warszawę, którą opuścili Rosjanie. Nastąpiła likwidacja cyrkułów. Na czele wojsk niemieckich stał książę Leopold Bawarski. Prawdopodobnie w tym czasie toczyły się walki w okolicach Tarczyna.

W książce „W dawnym Tarczynie”, wyd. 2001 r., w rozdziale poświęconym pani Irenie Sandlerowej przytaczam treść Jej listu do mnie z czerwca 1998 r. Oto fragment dotyczący I wojny światowej: *Podczas I-wszej wojny światowej w roku 1914 lub 1915 w okolicach Tarczyna były ogromne walki i wielu niemieckich żołnierzy poległo. Zostali pochowani w ogrodzie dziadka mego (Ksawerego Grzybowskiego) administratora majątku Drodzy pod Tarczynem, który był wtedy nieobecny w Polsce. Działania wojenne rzuciły go na Ukrainę.*

Cmentarz żołnierzy niemieckich z I-wszej wojny światowej istnieje do dzisiaj vis à vis szkoły podstawowej w Tarczynie. Nie ostał się, niestety, żaden z nagrobków w języku niemieckim, pozostał tylko w tym miejscu krzyż drewniany. Natomiast na cmentarzu parafialnym w Tarczynie odnalazłem (tuż przy bramie wejściowej po stronie prawej, w 3-cim rzędzie) jedyny grób niemieckiego żołnierza z I-wszej wojny światowej. Na tablicy nagrobnej widnieje napis: *HIER RUHT In Gott GUSTAW PROBST Int. RTG 225 11 KOMP geb 3 Januar 1898 in Bomenzien (Altmark) Gest 23 Juli 1915*”. (Gustaw Probst z regimentu

225 11 kompanii urodzony 3 stycznia 1898 r. zmarły 23 lipca 1915r.)
Dlaczego został pochowany osobno na cmentarzu parafialnym?

W Tarczynie, w budynku przy ulicy Stępkowskiego (dawniej Piaseczyńskiej) nr 18, znajdowała się komendantura niemiecka. Zdjęcie komendantury znajduje się na kalendarzu na roku 2014, wydanym przez Gminny Ośrodek Kultury w Tarczynie. Pod koniec I-wszej wojny światowej stacja grójeckiej kolejki dojazdowej w Tarczynie (a właściwie w Rudzie) została przez Niemców spalona. Mosty i tory zostały w wielu miejscach wysadzone. Po 1918 r. tory i stację odbudowano i przetrwała do dzisiaj. Tyle udało mi się ustalić informacji o działaniach wojennych podczas I-wszej wojny światowej w Tarczynie i okolicy.

PS. Podobno w latach 1915 - 1916 r. w Tarczynie był zбір protestancki. To temat do dalszych poszukiwań związanych z pobytom wojsk niemieckich w Tarczynie.

Strzelnica myśliwska pod Tarczynem

8 maja 2004 roku odbyła się uroczystość otwarcia wspaniałego obiektu sportowego w gminie Tarczyn. Po ponad trzech latach bardzo ciężkiej pracy członków Towarzystwa Przyrodniczo - Łowieckiego „Modrzewina” i myśliwych z województwa mazowieckiego w pięknej okolicy w lasach między wsiami Suchodół i Książak zbudowano strzelnicę myśliwską,

Cały, dość rozległy, teren jest ogrodzony i odpowiednio zabezpieczony. Znajdują się tu liczne stanowiska strzelnicze, gdzie można strzelać do rzutków oraz do ruchomych makiet, np. zająca czy dzika. Są również stanowiska do strzelania z broni krótkiej. Strzelnica wyposażona jest w najnowsze urządzenia elektroniczne.

Po strzelaniu można odpocząć w pięknym drewnianym domku myśliwskim, w którym znajduje się sala mogąca pomieścić kilkadziesiąt osób, gdzie można się posilić i ugasić pragnienie.

W dniu otwarcia strzelnicy organizatorzy częstowali świetną grochówką myśliwską, kielbasą na gorąco i sokami tarczyńskimi z czarnej porzeczek znanymi w całej Polsce. Były również pyszne jabłka z tarczyńskich sadów. Nie obyło się bez myśliwskich opowieści i śpiewów przy grze na akordeonie, a przed domkiem paliło się ognisko. Wspaniała atmosfera na łonie przyrody, ale najpierw było uroczyste otwarcie strzelnicy. Przemówienie wygłosił pan inż. Grzegorz Filipiak, prezes Towarzystwa Przyrodniczo - Łowieckiego „Modrzewina”, wielce zasłużony myśliwy z Rembertowa, członek Koła „Srebrny Lis” w Tarczynie, znany sportowiec, odnoszący przed laty sukcesy na miarę ogólnopolską w strzelectwie. Wymienię kilka z nich: zajęcie II miejsca w Mistrzostwach Polskiego Związku Łowieckiego w 1971 r. w Warszawie, czy Mistrzostwa Polski (I miejsce w 1967 r.) w Szczecinie. Kilkakrotnie też czołowe miejsca w Mistrzostwach Warszawy, a w 1983 r. zdobył I miejsce w Warszawie.

Pan prezes powitał wszystkich zaproszonych gości i podziękował tym, którzy przyczynili się do powstania tego wspaniałego obiektu sportowego, jednego z najpiękniejszych i najnowocześniejszych w Polsce.

Potem odbyły się zawody strzeleckie, w których brali udział myśliwi z całego województwa.

Dojazd do strzelnicy z Tarczyna do Suchodołu, a potem drogą do Księżaka (jest drogowy).



Irena Sendler – bohaterka ziemi tarczyńskiej

Pani Irena z Krzyżanowskich Sendlerowa urodziła się w Warszawie 15 lutego 1910 r. Jej ojciec był lekarzem. Przed pierwszą wojną światową i w okresie międzywojennym przebywała wraz z rodzicami w Tarczynie i mieszkała u swych dziadków w ich tarczyńskim domu przy ul. Piaseczyńskiej 18 (obecnie ul. Juliana Stępkowskiego). Dom istnieje do dzisiaj blisko szkoły podstawowej. Dziadek pani Ireny, Ksawery Grzybowski, był właścicielem majątku ziemskiego na Kujawach. Za udział w powstaniu w 1863 r. został pozbawiony majątku, aresztowany przez władze carskie i zesłany na Sybir. Przeżył katorgę. Po powrocie do kraju zatrudnił się jako zarządca majątku w Drodzach koło Tarczyna i zamieszkał w Tarczynie. Babcia pani Ireny, Maria, była córką Ignacego Krajewskiego, obywatela miasta Tarczyna, naczelnika poczty mieszczącej się na ul. Pocztowej, przy istniejącej do dzisiaj kapliczce.

Dziadkowie pani Ireny Sendlerowej są pochowani na cmentarzu w Tarczynie. Ich grób znajduje się na prawo od kaplicy cmentarnej.

Pani Irena podczas II wojny światowej pracowała w miejskim ośrodku pomocy społecznej w Warszawie, w budynku istniejącym do dzisiaj przy ul. Pawińskiego, na Ochocie, róg ul. Banacha, w pobliżu pętli tramwajowej. Obecnie znajduje się tu Przychodnia Lekarska. W 2010 r. wmontowano na frontowej ścianie na Jej cześć tablicę pamiątkową.

Pani Irena Sendlerowa w grudniu 1942 roku zaczęła współpracować z Radą Pomocy Żydom „Żegota”. Udało Jej się wraz z współpracownikami wyprowadzić z getta warszawskiego 2500 dzieci żydowskich, ratując im życie. Dzieci były umieszczane pod przybranymi nazwiskami w klasztorach Sióstr Franciszkanek w Warszawie, Aninie, Białoleśce, Chotomowie i Płudach, za wiedzą i poparciem Matki Przełożonej Franciszkanek Matyldy Getter.

Pani Irena za swą działalność konspiracyjną została aresztowana przez gestapo, torturowana i skazana na śmierć. Cudem uniknęła śmierci, uciekła eskortowana przez strażnika więziennego, przekupionego przez „Żegotę”.

Dalej, narażając życie, prowadziła swą działalność. Po wojnie kierowała Ośrodkiem Opieki nad Matką i Dzieckiem w Warszawie. Kilkakrotnie odwiedzała Tarczyn. Zmarła 12 maja 2008 roku w Warszawie, została pochowana na cmentarzu powązkowskim.

Na rok przed śmiercią, w czerwcu 2007 roku, otrzymała od władz Tarczyna wyróżnienie Honorowego Obywatela Miasta Tarczyna, była członkiem honorowym Towarzystwa Przyjaciół Tarczyna, odznaczona medalem „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”, otrzymała najwyższe polskie odznaczenie „Order Orła Białego” a także nagrodę im. Jana Karskiego „Za odwagę i serce”. W 2006 r. była nominowana do Pokojowej Nagrody Nobla.

Jej imieniem nazwano szkoły (mi.in. Liceum Ogólnokształcące w Tarczynie), wmurowano tablice pamiątkowe, posadzono drzewka Jej imienia. Miałem przyjemność i honor poznać osobiście panią Irenę. Była osobą wielką duchem, ale bardzo skromną, uważała, że to, co robiła, było jej obowiązkiem, postępowała w życiu w myśl zasady, że trzeba pomagać ludziom potrzebującym tak jak uczyli ją rodzice i dziadkowie. Pani Irena Sendlerowa wspominała Tarczyn, swe dzieciństwo spędzone tu u dziadków. Pamiętała Tarczyn, a czy Tarczyn będzie pamiętał o Niej?

PS. Przedstawiam propozycję, abyśmy w Tarczynie posadzili drzewko pamięci Ireny Sendlerowej na skwerze na skrzyżowaniu ulic Grójeckiej i Komornickiej i obelisk z tablicą poświęconą Jej pamięci.



Nadanie im. Ireny Sendlerowej Liceum w Tarczynie



W czwartek, 21 maja 2015 r. odbyła się uroczystość nadania Liceum Ogólnokształcącemu w Tarczynie imienia Ireny Sendlerowej. Uroczystość rozpoczęła msza święta o godzinie 9.00 w kościele parafialnym św. Mikołaja w Tarczynie, podczas której

został poświęcony sztandar szkoły. O godz. 10.00, w sali bankietowej przy budynku szkoły, rozpoczęły się uroczystości przekazania szkole sztandaru wraz z nadaniem jej imienia Ireny Sendlerowej. Do symbolicznego wbijania gwoździ w drzewiec poproszono gości, sponsorów sztandaru oraz nauczycieli. Przedstawiciele Rady Rodziców wręczyli dyrektorowi sztandar Liceum Ogólnokształcącego w Tarczynie, który następnie przekazał go na ręce uczniów. Odślonięto również tablicę pamiątkową dotyczącą życia i działalności Patronki. Część oficjalną wypełniły okolicznościowe przemówienia, wystawa i wpisy do księgi pamiątkowej. Program artystyczny przygotowali i zaprezentowali gościom uczniowie Liceum. Wśród wielu zaproszonych gości była córka Ireny Sendlerowej, Janina Zgrzemska oraz kuzyn Artur Krajewski.

Władze samorządowe Tarczyna reprezentowali m.in. Barbara Galicz - burmistrz Tarczyna, Andrzej Pszczołka - przewodniczący Rady Miejskiej oraz Andrzej Ozimek - zastępca przewodniczącego. Na uroczystość przybyli także: były wieloletni dyrektor szkoły Jan Dębski (sprawował tę funkcję przez 25 lat) oraz obecny - Jacek Marzec.

Chciałbym podzielić się refleksjami związanymi z moimi kontaktami z Ireną Sendlerową. Po raz pierwszy usłyszałem o Niej w 1998 roku. Zbierałem wtedy materiały do swojej drugiej książki historyczno-wspomnieniowej o Tarczynie. Dowiedziałem się od swego kolegi Artura Krajewskiego, że jego kuzynka mieszkająca w Warszawie pamięta Tarczyn z czasów międzywojennych. Mieszkała tu

jako mała dziewczyna u swych dziadków na obecnej ul. J. Stępkowskiego, a także bywała w Tarczynie jako dorosła osoba. W 2006 roku wraz z delegacją z Tarczyna w osobach m.in. Barbary Galicz – burmistrza Tarczyna oraz Kazimierza Porębskiego – prezesa Towarzystwa Przyjaciół Tarczyna udaliśmy się na spotkanie z Ireną Sandlerową. Wręczyliśmy jej legitymację Honorowego Członka Towarzystwa Przyjaciół Tarczyna. Rozmawialiśmy o jej bohaterstwie, chociaż ona nie traktowała tego w kategoriach bohaterstwa. Uważała, że narażała swoje życie dla ratowania innych, bo tak została wychowana przez rodziców i dziadków, że trzeba zawsze pomagać innym w potrzebie. Okazała się osobą bardzo mądrą i skromną.

W 2007 roku została uhonorowana tytułem Honorowego Obywatela Miasta Tarczyna.

Ksiądz kanonik Czesław Świątek, proboszcz parafii Tarczyn (1960-1967)

23. sierpnia 1958 r. ks. Czesław Świątek został przez władze diecezjalne mianowany Auditorem parafii Tarczyn i pełnił obowiązki wikariusza w zastępstwie chorującego od dłuższego czasu ks. Proboszcza Jana Kazimierskiego.

1. maja 1960 r. ksiądz kanonik Czesław Świątek został przez władze archidiecezji warszawskiej mianowany proboszczem parafii Tarczyn.

17. września 1960 roku zmarł poprzedni proboszcz ks. Jan Kazimierski, który został pochowany na cmentarzu w Tarczynie.

Ksiądz Czesław Świątek prowadził intensywną pracę duszpasterską, głównie wśród młodzieży. Wprowadził wieczorną mszę świętą w każdy 1-wszy piątek miesiąca, a także rekolekcje adwentowe i misje. Poprawił stan ekonomiczny parafii.

W latach 1965 i 1966 wyremontował kościół, zabytkowe organy kościelne, organistówkę i budynki gospodarcze, doprowadził wodę i gaz do plebanii, powiększył daszek nad zakrystią oraz zmodernizował instalację elektryczną w kościele. Rozpoczął także porządkowanie cmentarza parafialnego oraz ogrodu przed plebania, który został ogrodzony siatką. Zorganizował chór parafialny, który zaczął brać udział w konkursach chórów kościelnych.

22 maja 1962 roku w Tarczynie odbyły się uroczystości 25-lecia otrzymania święceń kapłańskich przez ks. Kanonika Czesława Świątkę. Proboszcz otrzymał od parafian w darze srebrny kielich.

Ksiądz Świątek cieszył się dużą estymą wśród parafian. Był kapłanem z dużym autorytetem moralnym, skromnym człowiekiem i bardzo dobrym gospodarzem parafii.

Zmarł 28 kwietnia 1967 roku. Jego pogrzeb odbył się w Tarczynie i był wielką manifestacją religijną. Ze składek parafialnych ufundowano księdzu pomnik z czarnego marmuru na miejscowym cmentarzu.

W 2017 roku, z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Tarczyna nastąpiła renowacja jego pomnika.

Wspomnienia tarczyńskie z czasów II wojny światowej

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem książkę pani Ewy Morycińskiej - Dzius pt. „Rozsypane fotografie”, wspomnienia z wojny i Powstania Warszawskiego, Wydawnictwo „Świat książki”, Warszawa 2011 rok. Autorka opisuje w niej m.in. swoje pobyty w Pawłowicach i w Tarczynie, gdzie jako kilkuletnia dziewczynka przebywała cały 1940 r., ale również okazjnie w 1944 r. i we wczesnych latach powojennych.

Właścicielami majątku w Pawłowicach byli jej pradiadkowie - Zenobia i Jan Przedpełscy. Później przejął go syn Wiktor, który był również właścicielem młyna w Tarczynie(?). Ojcem Ewy Morycińskiej – Dzius był Tadeusz Stępniewski, znany warszawski dermatolog, a matką Janina, zwana w rodzinie „Maką”. Dr Tadeusz Stępniewski (pseudonim „Janusz”) działał w konspiracji, brał udział w Powstaniu Warszawskim. Był członkiem Rady Pomocy Żydom „Żegota”. Wspomina o nim Władysław Bartoszewski w książce pt. „Ten jest z ojczyzny mojej”.

Podczas wojny Pawłowice stanowiły schronienie dla wielu ludzi zaangażowanych w działalność konspiracyjną. Ukrywał się tu (pod zmienionym nazwiskiem) przedwojenny burmistrz Ciechocinka pan Aleksander Muszyński, pseudonim „Oli”, ukrywali się Żydzi, m.in. pani Anna Wołek-Czarnecka. Gośćmi bywali znani poeci: Leopold Staff, Stanisław Ryszard Dobrowolski, Tadeusz Hollender, pisarz Jerzy Andrzejewski, aktorka Janina Pollakówna i rzeźbiarz Karol Pawełek.

Majątkiem zarządzała pani Halina Martinowa, która mieszkała tu wraz z córką Kają. Pani Ewa Morycińska wspomina, że w Pawłowicach była lokomobila używana do prac w gospodarstwie rolnym. Przytacza nazwiska ludzi, których tam poznała: Bolka Góreckiego, panią Szmitową - krawcową z Tarczyna, kuzynkę Kasię (niestety nie pada w książce jej nazwisko), mieszkającą w Tarczynie przy młynie, która w 1944 roku urodziła synka.

Rodzice autorki mieszkali przed wojną w Warszawie, w swoim domu przy ul. Ikara. Do dziadków mieszkających w Pawłowicach dojeżdżali kolejką grójecką wąskotorową z Dworca Południowego. Wsiadali na stacji w Tarczynie. Tu czekała na nich bryczka z dworu w Pawłowicach. Podczas wojny we dworze w

Pawłowicach kwitło życie kulturalne; odbywały się wieczory autorskie Leopolda Staffa, Tadeusza Hollendra, Jerzego Andrzejewskiego oraz deklamacje aktorów Janiny Pollakówny, Jana Nowickiego (nie mylić z obecnie żyjącym, przyp. aut.) i innych. Ewa Morycińska opisuje losy rodziny po upadku Powstania Warszawskiego. Obie z matką wyostały się z Warszawy (po obozie przejściowym w Pruszkowie) i dotarły do Pawłowic. Początkowo mieszkały we dworze a potem, wyrzucone przez Niemców, w cegielni i w końcu we czworakach. Następnie (miała wtedy 6 lat) zamieszkały w Tarczynie w „dużym domu” (?), w kuchni wraz z dwoma innymi matkami i czwórką dzieci. Wspomina dzień 16 stycznia 1945 roku. W nocy rodzina usłyszała walenie do drzwi. Kiedy otworzyli drzwi zobaczyli niemieckiego oficera z przestrzeloną, krwawiącą ręką. Doktor Stępniewski zrobił mu opatrunek. Po kilku godzinach w mieszkaniu zjawiają się żołnierze niemieccy i wraz z rannym oficerem odchodzą. Rano pod oknami domu, w którym mieszkają, przechodzi duża grupa jeńców niemieckich konwojowanych przez rosyjskich żołnierzy. Po krótkim czasie znów ktoś wali do drzwi. Tym razem są to żołnierze rosyjscy. Zabierają matce szwajcarski zegarek i wychodzą. W tym samym dniu oficerowie rosyjscy zajmują na kwaterę ich mieszkanie. Rodzina przenosi się do majątku Dukii k/ Tarczyna. Tu również pojawiają się żołnierze rosyjscy i rekwirują cenne rzeczy: biżuterię, futra, zegarki. Po odejściu z Tarczyna armii radzieckiej rodzina Stępniewskich wraca do mieszkania w Tarczynie, które zastaje w opłakanym stanie. Potem przenosi się do Jastrzębca, następnie do Zalesia Dolnego, by w październiku 1947 roku powrócić do Warszawy.

PS. Jeżeli ktoś z mieszkańców Pawłowic lub Tarczyna pamięta państwa Stępniewskich, to prosimy o wspomnienia na adres Gminnego Ośrodka Kultury w Tarczynie, ul. J. Stępkowskiego 17, e-mail gok@tarczyn.pl.

Szukam pod Tarczynem wyciszenia - mówi Elżbieta Dmoch - piosenkarka



Starsi czytelnicy na pewno pamiętają znakomitą piosenkarkę, wokalistkę zespołu „2+1” Elżbietę Dmoch. Zespół był bardzo popularny w latach 70-tych i 80-tych ubiegłego wieku, często gościł w telewizji i w Polskim Radiu, koncertował w Polsce i poza granicami kraju, występował na wielu festiwalach piosenki.

Elżbieta Dmoch swym pięknym, ciepłym głosem i urodą podbijała serca fanów, była niekwestionowaną gwiazdą polskiej estrady.

W skład zespołu wchodził, oprócz Elżbiety Dmoch, Janusz Kruk i Cezary Szlązak. Jeszcze dziś w reprezentacyjnym salonie muzycznym Empiku w Warszawie przy ul. Nowy Świat można kupić płytę z przebojami zespołu „2+1” (piosenki z 1979 r.), na której znajdują się takie utwory, jak: „Irlandzki tancerz”, „Ja Ewa”, „Idę na Zachód Zielony”, „Kraina Mayo”, „Bezdzielnosc”, „Ona jest panią moją”.

O ile dobrze pamiętam, to jednym z największych przebojów zespołu była piosenka „Winda do nieba”. Mało kto wie, że Elżbieta Dmoch ma powiązania rodzinne z gminą Tarczyn. W dzieciństwie była częstym gościem u swej rodziny w Gładkowie pod Tarczynem, gdzie spędzała wakacje. Znakomita piosenkarka tak polubiła okolice Tarczyna, że w 1998 roku postanowiła przenieść się na stałe z Warszawy do jednej z podtarczyńskich wsi, a do Tarczyna przyjeżdżała często po zakupy. Wielokrotnie miałem przyjemność rozmawiać z Elżbietą Dmoch na temat jej kariery piosenkarskiej. Na moje pytanie dlaczego zawiesiła działalność artystyczną odpowiedziała, że szukała wyciszenia w życiu, że świetnie się czuła

wśród przyrody, uwielbiała spacerować wśród łąk i lasów podtarczyńskich. Przyznawała jednak, że była często namawiana do powrotu na estradę.

Piosenkarka opowiadała mi o swoich występach w zespole „2+1”, o sukcesach i o sprawach bardzo smutnych w jej życiu, o ludziach, którzy bardzo wiele dla niej znaczyli i o tych od których doznała przykrości, o dobrych i złych stronach bycia gwiazdą. Ponieważ rozmawialiśmy o Tarczynie i o jego historii, która ją bardzo zaintrygowała, podarowałem Jej moją książkę z dedykacją o Tarczynie.

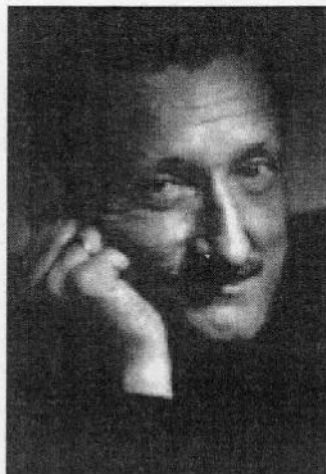
Życzyłem Elżbiecie Dmoch, znakomitej piosenkarce, aby dobrze się czuła jako mieszkanka gminy Tarczyn, życzyłem zdrowia i wszelkiej pomyślności i miałem nadzieję, że znów będziemy mogli ją słuchać i oglądać na koncertach, a może kiedyś wystąpi też w Tarczynie?

Początki Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze” związane z Tarczynem

We wspomnieniowej książce Miry Zimińskiej - Sygietyńskiej pt. „Druga miłość mego życia” wydanej w 1990 r. przez Wydawnictwo Artystyczne i Filmowe, jest również wątek tarczyński. Ta tytułowa „druga miłość mego życia”, to zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze” znany na całym świecie ambasador polskiej kultury. Twórcą i dyrektorem artystycznym zespołu był profesor Tadeusz Sygietyński, kompozytor i dyrygent (1896-1955 r.), którego pasją był folklor



Mira Zimińska-Sygietyńska



Tadeusz Sygietyński

wiejski. W swojej książce znakomita aktorka i piosenkarka, późniejsza wieloletnia pani dyrektor Zespołu „Mazowsze” Mira Zimińska – Sygietyńska, wspomina: *„Może się mył. Ale dobrze pamiętam czym zajął się (Tadeusz Sygietyński) po ucieczce z powstańczej „kwarantanny” w Pruszkowie, kiedy los rzucił nas na kilka tygodni do Leśnej Polany pod Tarczynem. Ja w tym lesie hodując pietruszkę i cebulkę czekałam na Polskę. A Tadeusz? Biegał po wsi. Jak zawsze postrzelony, szukał chłopaków i dziewczyn. I ciągle mówił - „wiesz znalazłem zdolnego chłopaka”, „Wiesz, co on mi zaśpiewał?” I już nucił. W jednej koszulinie bidula biegał po wsi i zbierał piosenki,*

kochany złoty nauczyciel. Uszyłam mu wtedy z watoliny rękawiczki - był to jedyny krawiecki wyczyn w moim życiu - by mu ręce nie marzły. Nie podzielałam ani wtedy ani przez następnych parę lat tej jego fascynacji".



Jak to się stało, że Mira Zimińska i Tadeusz Sygietyński znaleźli się w Leśnej Polanie pod Tarczynem? Otóż, po upadku Powstania Warszawskiego w 1944 roku i po ucieczce z obozu w Pruszkowie przedostali się do Tarczyna. Tu przed kościołem św. Mikołaja zauważył ich znakomity piosenkarz Mieczysław Fogg i zaprosił do swego letniego domu w Leśnej Polanie, gdzie mieszkali przez kilka tygodni. Informacje te uzyskałem od pana Michała Fogga, wnuka piosenkarza.

Zespół „Mazowsze” powstał 8 listopada 1948 roku, nadal występuje i święci triumfy na całym świecie. Oboje jego twórcy już nie żyją.

Czy ktoś z mieszkańców Leśnej Polany, czy innych wsi podtarczyńskich, pamięta pana profesora Tadeusza Sygietyńskiego i jego żonę?

Bieg maratoński Głuchów Warszawa przez Tarczyn – 1916 r.

24 września 1916 r. Akademicki Związek Sportowy z Warszawy zorganizował bieg, a właściwie marsz maratoński, na trasie Głuchów-Warszawa na dystansie 42 km. Uczestnikami marszu byli studenci dwóch warszawskich uczelni: Politechniki Warszawskiej i Uniwersytetu Warszawskiego.

Początkowo zgłosiło się 8 uczestników: trzech z UW i pięciu z PW, a wzięło udział w chodzie pięciu zawodników: trzech z PW i dwóch z UW.

Warunkiem zakwalifikowania się do uczestnictwa było przygotowanie treningowe. Pomysłodawcą chodu maratońskiego był student PW - Kazimierz Biernacki. Sędzią głównym został Henryk Szot-Jeziorowski. Władze Uniwersytetu Warszawskiego reprezentował profesor Leon Kryński, dziekan wydziału lekarskiego, chirurg i urolog.

Biuro zawodów mieściło się w Pałacu Kazimierzowskim na Uniwersytecie Warszawskim.

Studenci Politechniki Warszawskiej wytyczyli trasę chodu za pomocą przyrządów geodezyjnych. Start miał się odbyć między Grójcem a Tarczynem, w Głuchowie, a meta na stadionie Agrykoli w Warszawie.

Plakat maratonu wykonał student I roku Politechniki Warszawskiej Tadeusz Gronowski.

24 września uczestnicy maratonu zebraли się na Placu Unii Lubelskiej, na przystanku kolejki wąskotorowej Wilanów-Piaseczno-Tarczyn-Grójec. Po godzinie jazdy kolejką, wysiedli na stacji Lesznowola i przeszli 2 km do Głuchowa. Tu, przy słupku kamiennym oznaczonym 37 wiorst do Warszawy, odbył się start marszu poprzedzony przysięgą sportową uczestników, zdjęciami dla prasy i badaniami lekarskimi zawodników. Opiekę medyczną sprawował dr Władysław Osmólski, jadący z wyścigiem karetką.

O godz. 12.30 nastąpił start. Każdemu zawodnikowi towarzyszył kolarz z torbą z napojami i czekoladą. Pierwszy punkt pomiaru czasu był w Tarczynie. Tu lotny finisz wygrał Makowiecki przed Prasąkiem. Zawodników witał sam burmistrz Tarczyna i miejscowy aptekarz. Następne miejsca zajęli Biernacki, Grabowski i Rudnicki. Kolejne lotne finisze były w Sękocinie, Raszynie i na Okęciu. Zwycięzcą całego maratonu został Kazimierz Biernacki. Jego czas to 4 godziny 26 minut i 10 sekund.

Wywiad z inż. Leszkiem Burzyńskim, absolwentem Szkoły Powszechnej w Tarczynie z 1936 roku

Jerzy Golański – *Panie Leszku rozmawiamy w przededniu uroczystości 100-lecia szkoły podstawowej im. Juliana Stępkowskiego w Tarczynie. Uroczystości zaplanowane są na 4 października 2008 r.. Czy jako jeden z seniorów absolwentów tej szkoły, będzie pan uczestniczył w tych uroczystościach?*

Leszek Burzyński – Oczywiście przyjadę z Warszawy do swej dawnej szkoły do Tarczyna. Ze wzruszeniem myślę o tym uroczystym dniu. Przed kilku miesiącami przekazałem do Izby Pamięci szkoły ksero swoich świadectw szkolnych i fotografii sprzed II wojny światowej. Jestem członkiem Towarzystwa Przyjaciół Tarczyna, łączą mnie więzy emocjonalne z Tarczynem i ze szkołą tarczyńską.

- *Panie Leszku, jest pan inżynierem, absolwentem Politechniki Warszawskiej, ale pierwsze nauki pobierał pan przed wielu laty w szkole powszechnej w Tarczynie. Kiedy to było?*

- Do Tarczyńskiej Szkoły Powszechnej (taką wtedy nosiła nazwę) uczęszczałem w latach 1929 – 1936. W przyszłym roku będzie równo 80 lat od mojego pójścia do szkoły.

- *Gdzie mieściła się szkoła przed II wojną światową?*

- Nasz pierwszy oddział (teraz się mówi klasa) miał lekcje w sali, która mieściła się w budynku przy ul. Warszawskiej 8, na parterze, od podwórza. Na tym podwórzu naprzeciw okien naszej sali były okna Fabryki Wag firmy „Juliusz Sperling” znanej w całej Polsce, a należącej do pana Władysława Gawarskiego. My mieliśmy lekcje po południu, który oddział miał lekcje rano, nie wiem. Druga sala szkoły była przy ul. Piaseczyńskiej, obecnie Juliana Stępkowskiego w budynku chyba nr 16. W tym domu było też prywatne mieszkanie kierownika szkoły pana Juliana Stępkowskiego z rodziną. Gdzie były i czy były inne sale, nie wiem. Do nowego budynku szkolnego zacząłem

chodzić od początku czwartego oddziału i też po południu. Było za mało sal, ponieważ dwie sale na parterze w południowej części budynku zajął Urząd Gminy Komorniki na swoje biura.

- Panie Leszku, których nauczycieli pan pamięta?

- Pamiętam wszystkich, ale bez imion, bo imion nauczycieli nie znaliśmy. Nie obchodziliśmy nigdy imienin nauczycieli, nie dawaliśmy żadnych kwiatów ani prezentów. W pierwszym i drugim oddziale uczył nas pan Głusk. Był to starszy pan o wyglądzie i charakterze wyrozumiałego wujka. Lekcje były urozmaicone i ciekawe. Było przyjemnie i bez lęku. Od trzeciego oddziału, aż do ukończenia szkoły uczył mnie pan Bienkiewicz. W trzecim i czwartym oddziale wszystkich przedmiotów poza religią, a od piątego oddziału tylko polskiego i śpiewu. Innych przedmiotów uczyli inni nauczyciele, a religii ksiądz wikary. Pani Styczyńska uczyła tylko matematyki, pani Fredowa - geografii, pani Selizanka - higieny, a poza wyżej wymienionymi byli jeszcze - małżeństwo pani Górzyńska i pan Solarski. Byli krótko, bo pani Górzyńska zmarła. Były też panie Ferencowicz, Loren i Mulewicz.

- Czy pamięta pan swoje koleżanki i kolegów?

- Tu mogłaby być lista bardzo długa, ale niech mi wybaczą nie wymieniam. Moimi przyjaciółmi byli Zygmunt Gawarski i Tadek Styczyński, a koledzy to Gieniek Siniak, Heniek Liszewski, bracia Płużyczkowie, bracia Stępińscy, Józiek Puchniak, Władek Zientara. Koledzy klasowi spoza Tarczy-na – to Mulewicz ze Świętochowa i Małuj z Grząd. Starsi koledzy to Mietek Maciejak i Czesiek Pawłowski. Młodszy koledzy to Jurek Zagórski, Janusz Kukliński i Janusz Kruppe. Jeśli chodzi o koleżanki, to lista jest krótsza. Są to Kostka Jasińska z Jeziorzan, Krysia Płaska z Suchodołu, Basia Stępkowska z Tarczyna, córka kierownika szkoły.

- Jak wyglądało życie dzieci i młodzieży poza szkołą?

- Szkoła organizowała na koniec roku szkolnego tzw. „popisy”. Odbywały się one w remizie strażackiej mieszczącej się przy Rynku 8.

Przed remizą był duży plac. Na tę uroczystość uczniowie przygotowywali przedstawienia, deklamacje, tańce, śpiewy itp. i występowali na scenie przed rodzicami. W remizie odbywały się też uroczystości związane ze świętami państwowymi, tj. 11 listopada i 3 Maja. Do tradycji szkolnej należały 2 wycieczki, jedna na wiosnę do lasu za Jeziorzanami i druga dla ostatnich oddziałów, do Warszawy - 2-dniowa. Do tradycji należała też zabawa szkolna w karnawale dla 2 ostatnich, oddziałów z muzyką i tańcami, a tańczyło się walca, polkę, oberka, bo to tylko umieli grać dwaj przemili bracia Reszke Lucjan - skrzypce i Oleś - harmonia. Oczywiście grali bezpłatnie i do utraty tchu. Na zabawie nie było bufetu ani nawet napojów. A życie poza szkołą? Poza krótkimi okresami, kiedy w Tarczynie był ksiądz wikary Józef Mościcki, a potem nauczyciel Solarski, nikt życiem dzieci i młodzieży się nie interesował. A co robić po wyjściu ze szkoły? Ksiądz Mościcki zaraził nas małą turystyką, poznawaniem najbliższych okolic. Na każdej wycieczce blisko Tarczyna było coś ciekawego. Niestety trwało to krótko, bo przeniesiono księdza o 100 kilometrów od Tarczyna. Pan Solarski zorganizował natomiast drużynę harcerską. Poza szkołą robiliśmy więc co chcieliśmy. A co robiliśmy? Wiosną graliśmy w palanta, ale tylko do roku 1930-32, potem nie wiadomo, dlaczego przestaliśmy. Latem całe dni spędzaliśmy nad stawami drozdowskimi, ale to nie było łatwe, bo pilnował ich cerber z 2 psami. Biegaliśmy też do stawów w Rembertowie i do stawu w Pracach Małych przy młynie wodnym. W ostateczności kąpaliśmy się w sadzawce naprzeciwko domu państwa Płużyczków. Jesień to już tylko siedzenie w domu. Zimą mieliśmy lód na stawie w Tarczynie. Duża tafla. Jeżdżono na czym kto miał: na łyżwach metalowych tzw. turfach, na drewnianych własnej roboty śniegówkach podbitych drutem i na saneczkach lodowych. Były też małe sanki też podbite drutem, a jadący na nich kłęczał i odpychał się dwoma kijkami zakończonymi gwoździami. Nie było dużo rozrywek w Tarczynie. W tej sytuacji 2 restauracje, polska przy Rynku 6 i żydowska po drugiej stronie Rynku sprowadziły bilardy. Bilardy proste z grzybkami i automatami na monety. Rewelacja. Fascynująca gra, niezależnie od pogody i pory dnia. Niedługo było jednak tak wesoło. Dowiedział się o tym pan kierownik szkoły i kategorycznie zabronił uczniom przebywać w restauracjach i grać w bilard. Żal. Taki żal, że zaczęliśmy chodzić na

bilard po kryjomu. Ale tego niech już młodzież szkolna nie czyta. I na koniec moich wspomnień. Jest rok 1936. Skończyłem Szkołę Powszechną w Tarczynie i zdałem do gimnazjum w Tomaszowie Mazowieckim, gdyż tam dostał pracę mój ojciec i przeprowadziliśmy się z całą rodziną.

- Panie Leszku, ponieważ zarówno pan jak i ja jesteśmy absolwentami szkoły tarczyńskiej, cieszę się na spotkanie na jubileuszu 100-lecia naszej szkoły.



Leszek Burzyński z rodzicami

Pan inżynier Leszek Burzyński (1922 – 2013) – wspomnienie

Pan Leszek Burzyński urodził się w Tarczynie 22 maja 1922 roku. Ukończył Publiczną Szkołę Powszechną (tak się wtedy nazywała szkoła podstawowa) w Tarczynie. Mam przed oczami ksero świadectwa z ukończenia pierwszego oddziału tej szkoły podarowane mi przed laty przez pana Leszka. Oto jego treść. *Nagłówek 6-cio klasowa Publiczna Szkoła Powszechna w Tarczynie powiatu grójeckiego Nr 60. Rok szkolny 1929/1930 Świadectwo szkolne Leszka Burzyńskiego wyznania rzymsko - katolickiego otrzymuje za rok szkolny 1929/30 i tu podano stopnie dobre i bardzo dobre tylko ze śpiewu dostateczny. Liczba opuszczonych godzin 9 – usprawiedliwionych. Przechodzi do oddziału drugiego. Świadectwo z datą 27 czerwca 1930 roku podpisane przez kierownika szkoły pana Juliana Stępkowskiego.*

Pan Leszek po ukończeniu szkoły powszechnej wraz z rodzicami wyprowadził się z Tarczyna. Ukończył szkołę średnią, uzyskał maturę, a potem skończył studia w tzw. szkole Wawelberga i Politechnice Warszawskiej, uzyskując tytuł inżyniera budownictwa.

Podczas II wojny światowej działał w konspiracji w II-gim Ośrodku ZWZ – AK Tarczyn dowodzonym przez kpt. (później majora) Edwarda Ziółkowskiego. Pan Leszek mieszkał wtedy w Złotokłosie. Po wojnie mieszkał, aż do śmierci, w Warszawie.

Pan Leszek Burzyński całe swe życie był emocjonalnie związany z Tarczynem. Był członkiem Towarzystwa Przyjaciół Tarczyna. W 2008 roku uczestniczył w uroczystym spotkaniu uczniów i absolwentów Szkoły Podstawowej im. Juliana Stępkowskiego w Tarczynie z okazji 100-lecia powstania szkoły. Był honorowym gościem tej uroczystości i jako najstarszy jej absolwent został obdarowany bukietem kwiatów od dyrekcji szkoły. Do ostatnich tygodni życia uczestniczył w pracach Towarzystwa. Współpracował z gazetą „Wiadomości Tarczyńskie” zamieszczając wiele tekstów wspomnieniowych o przedwojennym Tarczynie i jego mieszkańcach.

Przygotowując artykuły i książki związane z Tarczynem często korzystałem z pomocy pana Leszka. Zarówno osobiście jak i telefonicznie prowadziliśmy bardzo długie rozmowy na temat naszego rodzinnego miasta. Był to temat, który Go pasjonował. Jeszcze na

początku lipca tego roku z jego inicjatywy podczas „Dni Tarczyna” honorowe obywatelstwo naszego miasta uzyskała pani Wanda Budzińska. Tytuł otrzymała pośmiertnie za zasługi dla rozwoju życia kulturalnego w Tarczynie przed II wojną światową. Mimo ciężkiej choroby wziął udział w uroczystości, wraz z córką i zięciem. Potem złożył kwiaty na grobie pani Wandy Budzińskiej, Honorowej Obywatelki Tarczyna. Jej grób znajduje się na cmentarzu tarczyńskim. Była to Jego ostatnia, niestety, inicjatywna na rzecz pamięci o ludziach zasłużonych dla Tarczyna.

Panie Leszku całe swe 91-letnie życie pamiętał Pan o Tarczynie, był Pan z krwi i kości „tarczynianinem”. Był Pan miłym, przyjaznym ludziom, energicznym, i pełnym pasji człowiekiem, „młodym duchem”. Takiego Pana pamiętam i takim pozostanie Pan w mojej pamięci. Pogrzeb pana inż. Leszka Burzyńskiego odbył się 9 września 2013 roku na cmentarzu bródnowskim w Warszawie. Nie zabrakło w nim mieszkańców Tarczyna. Kwiaty i krótkie mowy nad grobem Leszka Burzyńskiego wygłosili: Kazimierz Porębski w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Tarczyna oraz Jerzy Zagórski w imieniu członków Armii Krajowej.

Tarczyński cmentarz

Cmentarz to we wszystkich kulturach miejsce otoczone szacunkiem, pomniki historii – tej lokalnej i tej narodowej. Dbalność o zachowanie śladów historii Tarczyna, to obowiązek nas wszystkich, bo przecież stąd wyrosliśmy i dobrze byłoby, abyśmy mogli pozostawić następnym pokoleniom jak najwięcej materialnych śladów dziejów tej ziemi.

Stąd w kręgu zainteresowań Towarzystwa Przyjaciół Tarczyna znalazł się tarczyński cmentarz i historyczne groby znajdujące się na nim. Aleksander Porczyński, Jerzy Zagórski, Leszek Burzyński, Artur Krajewski i Jerzy Golański dokonali przeglądu starych pomników. Tylko część zabytkowych obiektów jest otoczona opieką i odrestaurowana. W 2003 roku z inicjatywy radnych miasta i Burmistrz Barbary Galicz odnowiony został grób dawnego burmistrza Karola Augusta Woyde (1786-1873) znajdujący się w głównej alei przy Kaplicy. Pan Stanisław Stankowski wykonał renowację po minimalnych kosztach, a pan Aleksander Porczyński przekazał na ten cel nieodpłatnie płytę z piaskowca. Podobnym pracom zostały poddane pomniki powstańców z 1863 r. i żołnierzy Szarych Szeregów. Cieszą dziś oczy i przypominają o chlubnej historii ziemi tarczyńskiej. Niektóre groby znajdujące się przy głównej alei (od bramy) uległy dewastacji, płyty nagrobne są uszkodzone, kamienie i metalowe krzyże połamane, ogrodzenia zniknęły. Smutna to konstatacja. Są to przecież miejsca spoczynku wielu szacownych obywateli miasta i okolic sprzed stu czy dwustu lat. Wiele z nich pochodzi z okresu międzywojennego, groby mieszczan i właścicieli ziemskich z Man, Drózd, Prac Dużych, Duk czy Komornik (rodziny: Budnych, Kornatowskich, Budzińskich, Łobodowskich, Błędowskich, Zajęckich, Oskólskich, Krajewskich, Szybińskich, czy baronów von Zeger - Kornów) wymagają renowacji czy choćby odnowienia nieczytelnych napisów. Są to ciekawe obiekty odzwierciedlające dawną architekturę cmentarną, przypominające, kto miał wpływ na historię tego terenu. Nikt o nie dba, bo potomkowie tych rodzin są nieobecni we współczesnym życiu miasta - pomarli, opuścili kraj, zmiotła ich nieubłagana historia. Po wędrówce alejkami naszego cmentarza, zrodziło się kilka pomysłów: zorganizowania kwesty we Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny, wykonania

dokumentacji fotograficznej wszystkich historycznych nagrobków i opublikowanie jej, zainteresowanie wszystkich środowisk kwestią dbałości o pozostałości materialne naszej historii. Włączmy się w tę działalność wszyscy! Porządkujmy te miejsca, prowadźmy tam naszą młodzież, zaszczepiajmy im miłość do małej ojczyzny.



20-lecie Towarzystwa Przyjaciół Tarczyna

Zebranie założycielskie Towarzystwa Przyjaciół Tarczyna odbyło się w dniu 7 lipca 1996 r. w starej siedzibie Gminnego Ośrodka Kultury przy ul. Księdza Czesława Oszkiela 3. Brało w nim udział 18 osób.

Zaproszenia wysłano do około 100 osób. Na zebraniu przedstawiono projekt statutu, który po przyjęciu poprawek zatwierdzono. Pan Marek Suski, ówczesny dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury zaprojektował znaczek Towarzystwa, który również zatwierdzono. Założenia programowe zawarte w statucie to działania na rzecz wszechstronnego społeczno - gospodarczego i kulturalnego rozwoju Tarczyna i gminy Tarczyn oraz pobudzania szerokiej inicjatywy społecznej podejmowanej dla dobra Tarczyna i gminy. Poznawanie przeszłości i szerzenie znajomości historii i dziejów Tarczyna, popularyzowanie osiągnięć gminy. Podejmowanie działań na rzecz badań i wydawnictw poświęconych regionowi Tarczyna, organizowanie sesji popularnonaukowych. Inicjowanie akcji społeczno - kulturalnych na rzecz gminy Tarczyn. Była też propozycja na utworzenie Izby Pamięci regionu jako wstęp do utworzenia Muzeum Regionalnego. Co z tych propozycji zrealizowano? Propozycją Towarzystwa było organizowanie corocznie Dni Tarczyna. Pierwsze Dni Tarczyna zorganizowano w 1997 roku. Trwały one dwa dni. Była wystawa prac plastycznych Dariusza Sieczki oraz konkurs wiedzy o Tarczynie dla uczniów szkół naszej gminy. Odbył się też koncert poezji śpiewanej Wojciecha Gęsickiego oraz występy zespołów „Sybiracy”, „Lapidarium” i „Sierra Manta”, a w kościele Św. Mikołaja odbył się wieczorny koncert muzyki poważnej. Jeśli idzie o wydawnictwa promowane przez Towarzystwo, to chciałbym przypomnieć promocję mojej książki o historii Tarczyna pt. „Z dziejów Tarczyna” wydanej w 1997 r. ,odbyła się 24 stycznia 1998 r. w regionalnym Ośrodku Kultury w Tarczynie przy ul. Ks. Czesława Oszkiela 3. Imprezę uświetnił koncert kolęd w wykonaniu pani Ewy Skarżanki. Fragmenty książki cytował aktor Wojciech Wiliński. Należy też wspomnieć o uczestnictwie członków Towarzystwa w uroczystościach związanych z rocznicą Powstania Warszawskiego (ognisko 1 sierpnia). Przyznanie honorowego członkostwa pani Irenie

Sendlerowej. Na zakończenie chciałbym podać skład pierwszego Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Tarczyna wybranego 7 lipca 1996 roku. Prezesem wybrano pana Zbigniewa Mulewicza, vice prezesem zostali Małgorzata Kowalik i Jerzy Darowski, sekretarzem pan Andrzej Smolarek. Członkami zarządu zostali: Hanna Wołkiewicz, Jerzy Golański i Bogusław Skowroński.

Takie były początki działalności Towarzystwa Przyjaciół Tarczyna. Minęło 20 lat. Od kilku lat prezesem Towarzystwa jest pan Kazimierz Porębski, a vice prezesem Aleksander Porczyński. Towarzystwo działa bardzo aktywnie. Prowadzi coroczną kwestę na rewaloryzację zabytkowych pomników na cmentarzu parafialnym. Odsłonięto obelisk upamiętniający bitwę z 1863 roku w Przypkach. Z inicjatywy prezesa organizowane są zawody jeździeckie w Dniu Flag i wiele innych inicjatyw. Życzę dalszych wspaniałych owocnych lat działalności Towarzystwa.



Jubileusz Szkoły Podstawowej w Tarczynie

W październiku 2008 roku odbyły się uroczystości związane ze 100 - leciem szkoły podstawowej w Tarczynie. Tradycje szkolnictwa tarczyńskiego są jednak znacznie starsze. Przeglądając stare księgi parafii tarczyńskiej, natrafiłem na rękopis w języku łacińskim dotyczący szkoły parafialnej w Tarczynie z 1819 roku. Oto polskie tłumaczenie tekstu:

„Szkoła parafialna w Tarczynie istnieje pod władzą i opieką królewską w mieście Tarczynie. Dajemy na nauczycieli i dzieci obywateli drewniany dom w mieście, który wymaga reperacji. Nauczycielem jest obecnie Stanisław Kossowski - człowiek w wieku średnim, dostatecznie wykształcony przez władzę świecką. Wyżej wymieniony wypełnia swój urząd dobrze i przykładowo ucząc podstaw wiary, czytania, pisania i arytmetyki. Na ten cel przeznaczony jest dochód, który zależy od zbiórki pieniędzy i wynosi 365 złotych polskich. Nauczyciel posiada też ogród i dom drewniany dany wiczyście przez władzę. Uczniów jest obecnie 24 tj. 15 chłopców i 9 dziewcząt, którzy uczą się razem. Obecność na lekcjach i udział w mszy świętej notuje dyrektor szkoły i co miesiąc przedstawia dane proboszczowi. Dwa razy do roku odbywają się egzaminy publiczne. Raz w miesiącu proboszcz udziela nauk w sprawach wiary i życia codziennego i odpytuje uczniów. Wszyscy uczniowie 3 razy do roku przystępują do spowiedzi i komunii świętej. O wynikach egzaminów i pracy szkoły 2 razy do roku są przesyłane sprawozdania do komisarza powiatowego i komisji wojewódzkiej oświaty. Poza szkołą parafialną w Tarczynie istnieje (dane dotyczą 1819 r.) szkoła prywatna we wsi Kotorząd (obecnie Kotorydz) utrzymywana przez mieszkańców wsi, ale nie ma ona regularnego rozkładu zajęć, które prowadzi dorywczo.”

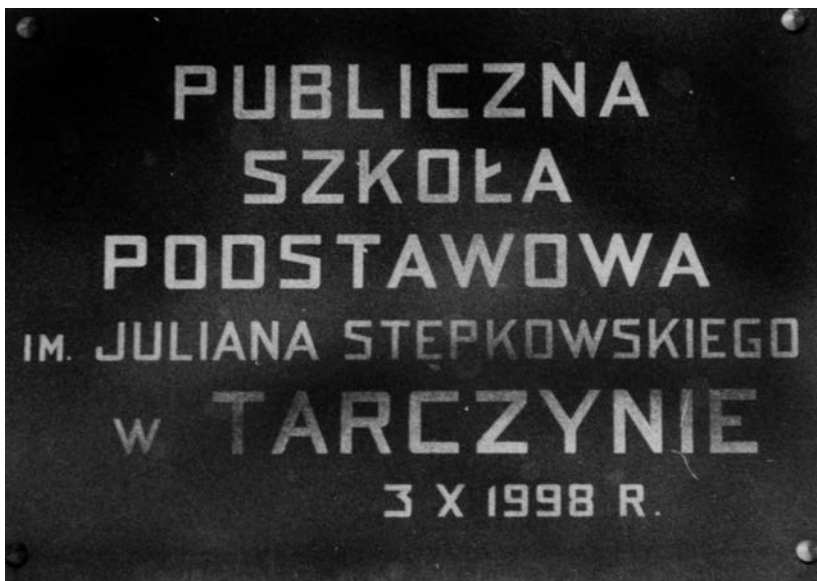
Na tym kończy się tekst łaciński dotyczący szkoły parafialnej w Tarczynie z 1819 roku. Szkoła ta istniała na wiele lat przed powstaniem szkoły powszechnej w Tarczynie, której 100-lecie obchodziliśmy w 2008 roku. Chciałbym jeszcze podzielić się z czytelnikami niektórymi informacjami związanymi z historią szkoły podstawowej w Tarczynie, które są zresztą zawarte w obu moich książkach, tj. „Z dziejów Tarczyna” i „W dawnym Tarczynie”. W latach 20-tych ubiegłego stulecia szkoła mieściła się w budynku pana

Władysława Gawarskiego przy ul. Warszawskiej, potem w latach 30-tych została przeniesiona na ul. Piaseczyńską (obecnie Stępkowskiego). W szkole uczyli wtedy: pani Styczyńska, Selizanka, Lorenc, Górzyńska, panowie Binkiewicz i Solarski, Rychter i kierownik p. Julian Stępkowski. W Tarczynie mieścił się dozór szkolny gminy Komorniki, powołany 12 sierpnia 1918 roku. Pierwszym jej prezesem był ksiądz Ignacy Radzikowski proboszcz tarczyński, viceprezesem Józef Drzewek, a skarbnikiem Piotr Maciejak. Zadaniem dozorów było między innymi spis dzieci od 7 do 12 lat na terenie gminy, zatrudnianie nauczycieli oraz inicjowanie budowy i rozbudowy szkół. Prezesem dozoru do 1936 roku był ksiądz Czesław Oszekiel, a jego następcą był kapitan Wojska Polskiego Walery Szczepański, zamieszkały w Złotokłosie.

W swojej książce „Z dziejów Tarczyna” cały rozdział poświęciłem wielce zasłużonemu dla szkolnictwa tarczyńskiego kierownikowi Julianowi Stępkowskiemu, do której odsyłam czytelników. Chciałbym przypomnieć innych kierowników szkoły tarczyńskiej. W 1945 r. szkołę prowadziła pani Stefania Lorenc. W 1946 roku szkołą kierował pan Józef Juszczyk. W latach 1947 - 1948 pan Władysław Stołowski, a w 1949 roku pan Leon Stępiński. Od początku lat 50-tych kierowniczką szkoły była pani Maria Stołowska.

Na zakończenie kilka osobistych wspomnień. Jestem absolwentem szkoły podstawowej w Tarczynie. Pani Marta Mulewicz była moją wychowawczynią w pierwszych klasach. Pamiętam Marię Stołowską kierowniczkę szkoły, Janinę Mulewicz, Stefanię Lorenc, Janinę Szczęsną, Ludwikę Stępkowską, Walentynę Ziółkowską, Halinę Rządzkowską, wychowawczynię mego brata Michała, oraz Lucynę Majewską moją wychowawczynię w starszych klasach. Pamiętam również Antoniego Bartoszuka wieloletniego kierownika szkoły i jego żonę Alicję. Wszystkich nauczycieli szkoły podstawowej w Tarczynie mile wspominam. Minęło bardzo wiele lat od tego czasu. Ukończyłem studia na Akademii Medycznej w Warszawie, jestem lekarzem chirurgii, specjalistą urologiem, doktorem nauk medycznych. Często jednak wracam we wspomnieniach do swych czasów szkolnych. Wspominam koleżanki, kolegów i nauczycieli, przeżycia radosne i smutne, dobre i złe oceny, zabawy, zajęcia sportowe, wycieczki. Wspominam szkołę, zastanawiając się nad jej rolą w naszym życiu. Myślimy o nauczycielach i to nie tylko o tym czego nas nauczyli, ale

również, jaki był wpływ niektórych nauczycieli na naszą postawę życiową, poglądy, na rozwijanie zainteresowań, a nawet na wybór zawodu. Są nauczyciele, których będziemy pamiętać zawsze, a ich słowa, kiedyś przed laty wypowiedziane, będą stanowić drogowskazy w naszym życiu. Czasem dopiero po latach potrafimy docenić rolę i zasługi naszych nauczycieli i chcielibyśmy im podziękować.



Tarczyńskie ślady J. Kusocińskiego

Janusz Kusociński urodził się 15. 01. 1907 r. w Warszawie. Po ukończeniu Państwowej Szkoły Ogrodniczej pracował jako ogrodnik w Łazienkach. W latach 1924-34 był zawodnikiem klubu RKS „Sarmata”, a następnie KS „Warszawianka”. Biegał na dystansach 1500m, 3000m, 5000m i 10 000m. Był rekordzistą świata w biegu na 3000m. W 1932 r. na Igrzyskach Olimpijskich w Los Angeles zdobył złoty medal na dystansie 10 000m. Był prekursorem nowoczesnej metody treningowej, polegającej na bieganiu odcinków w tempie interwałowym.

Po kontuzji w 1933 r. rozpoczął studia w Centrum Wychowania Fizycznego na Bielanach. Po ich ukończeniu pracował jako nauczyciel WF i instruktor.

We wrześniu 1939 r. brał udział w obronie Warszawy. Był dowódcą plutonu CKM w 36. pułku piechoty. Następnie działał w konspiracji. Został dwukrotnie ranny. Uwięziony przez gestapo, przebywał w Alei Szucha i na Pawiaku. Rozstrzelano Go w lesie w Palmirach 21.06.1940 r. Jego grób znajduje się na Cmentarzu Mauzoleum w Palmirach. Jedną z ulic w Śródmieściu, a także Szkołę Podstawową przy ul. Zuga, nazwano jego imieniem. Od 1954 r. odbywają się zawody lekkoatletyczne o Memoriał Janusza Kusocińskiego. Na ul. Noakowskiego 16 wmurowano tablicę pamiątkową na domu, w którym mieszkał.

Jako kilkunastoletni chłopak byłem wraz z moim ojcem w tym domu, gdzie mieszkała wówczas siostra Kusocińskiego. Opowiadała, że w czasie okupacji niemieckiej mieszkała w Złotokłosie koło Tarczyna. Otrzymałem od niej zdjęcie Janusza Kusocińskiego, które znajduje się w moim archiwum. Nie pamiętam, czy wspominała o tym, czy przyjeżdżał do Złotokłosu i czy bywał w Tarczynie?

Może ktoś z mieszkańców Złotokłosu pamięta siostrę Kusocińskiego?

Filmy kręcone w Tarczynie

O tym, że sceny plenerowe do popularnego serialu telewizyjnego „Złotopolscy” były nagrywane w okolicach Tarczyna we wsi Many, wiedzą chyba wszyscy mieszkańcy Tarczyna. Dwór w Manach, czyli w serialowych Złotopolicach, został zbudowany w 1928 roku według projektu znakomitego architekta, profesora Politechniki Warszawskiej Tadeusza Tołwińskiego, który był jego wieloletnim właścicielem. Zarówno dwór, park dworski jak też łąki, cała okolica, przyroda grają w serialu. Świadczy to o dużym uroku tych okolic. Aktorzy, reżyserzy, operatorzy, dźwiękowcy, cały zespół techniczny ekipy telewizyjnej zjeżdżał do Man co kilka tygodni i tu powstawały zdjęcia plenerowe do serialu. Ale Many to nie jedyne miejsce, gdzie były lub są kręcone sceny do filmów.

W 1976r. w samym Tarczynie były kręcone sceny do sławnego, można powiedzieć, filmu, który przeszedł do historii kina nie tylko polskiego filmu, którego twórcą był Andrzej Wajda zdobywca Oscara. Myślę o filmie „Człowiek z marmuru”. W Tarczynie w domu i przed nim, który istnieje do dzisiaj i znajduje się naprzeciwko apteki przy Rynku, były kręcone sceny odwiedzin jednej z głównych bohaterek filmu, dziennikarki, którą grała Krystyna Janda, u swego ojca, właśnie w Tarczynie. Sekwencje filmu zrealizowane w Tarczynie: najpierw pokazana jest panorama Rynku od strony południowej, kościół, apteka, domy, ulica. Następnie rozmowa Jandy z ojcem, którego grał nieżyjący już znany aktor filmowy Zdzisław Kozień. Potem kamera pokazuje wyjście z domu schodami na podwórko, potem wyjście przez bramę na rynku od strony południowej vis à vis apteki. Potem córka i ojciec czekają na autobus PKS (o którym jest mowa w filmie) na ulicy vis à vis apteki na południowej stronie rynku. Ojciec odprowadza córkę jadącą do Warszawy, a sam jak wynika z akcji filmu, udaje się do pracy w kolejarskim mundurze. Na zakończenie jeszcze raz jest pokazana panorama Rynku w Tarczynie, pokazana jest też kobieta przechodząca przez ulicę i mężczyzna idący chodnikiem. Może ktoś z mieszkańców Tarczyna przypomni sobie okoliczności kręcenia tych scen przez Andrzeja Wajdę, a może rozpozna siebie. Był to rok 1976. (pamiętam dobrze te sceny z filmu, bo oglądałem go niedawno). Uważam, że na tym domu

powinna być umieszczona pamiątkowa tablica upamiętniająca ten fakt historyczny, co przyczyniło by się to do promocji Tarczyna i byłoby atrakcją turystyczną. Myślę, że też do celów promocyjnych warto by wykorzystać Złotopolice, czyli Many.



Dwór w Manach kilka lat temu (przed rozbiórką).

Tarczyńskie obchody Święta Niepodległości przed II wojną światową

11 listopada 1928 roku, w dziesiątą rocznicę uzyskania przez Polskę niepodległości, uczniowie i nauczyciele szkół powszechnych z naszej gminy udali się na ranne nabożeństwo do kościoła parafialnego w Tarczynie. Po zakończeniu mszy świętej odbył się uroczysty pochód na grób poległych bohaterów z powstania z 1863 roku. Tam złożono wieńce i wiązanki kwiatów. Następnie uczestnicy uroczystości udali się do szkoły powszechnej w Tarczynie, gdzie odśpiewano pieśni patriotyczne, młodzież szkolna wygłosiła wiersze oraz złożono wiązanki kwiatów przed portretem marszałka Józefa Piłsudskiego.

11 listopada 1930 roku był dniem święta narodowego Polski. Uroczystości odbyły się w Tarczynie. Dzieci ze szkoły powszechnej w Werdunie od wielu dni przygotowywały się do obchodów święta pod opieką nauczycielki. Dzieci z tej szkoły wykonały własnoręcznie 3 duże wieńce na grób powstańców z 1863 roku.

O godzinie 9.00 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele Św. Mikołaja biskupa w Tarczynie. Po mszy świętej odbyło się zgromadzenie ludności gminy na placu straży pożarnej w Tarczynie przy Rynku. Były przemówienia, a po nich występy dziatwy szkolnej. Na program artystyczny złożyły się deklamacje pojedyncze i zbiorowe oraz śpiewy i występy orkiestry straży pożarnej z Tarczyna. Następnie wyruszono na cmentarz parafialny, gdzie przy grobie kosynierów (powstańców z 1863 roku) złożono wieńce. Przemówienie wygłosił kierownik szkoły powszechnej w Tarczynie pan Julian Stępkowski. Odśpiewano pieśni patriotyczne, przygrywała orkiestra strażacka.

11 listopada 1933 roku obchodzono w Tarczynie 15-lecie odzyskania niepodległości Polski. W dniu tym młodzież szkolna i mieszkańcy Tarczyna wzięli udział w nabożeństwie w kościele tarczyńskim, a potem udali się na cmentarz do grobu kosynierów z 1863 roku. Po powrocie z cmentarza odbyła się uroczysta akademie w szkole powszechnej w Tarczynie po południu dla dzieci, a wieczorem dla dorosłych. Na program akademii złożyło się przemówienie kierownika szkoły pana Juliana Stępkowskiego, referat pod tytułem „Wolność” wygłoszony przez nauczycielkę panią Solarską. Następnie były

deklamacje dzieci szkolnych i występy chóru szkolnego. Uroczystość zakończono odczytaniem artykułu z gazety pod tytułem „Dorobek 15-lecia Polski”. Wstęp na akademię był płatny i wynosił dla dzieci 5 groszy, a dla dorosłych 10 groszy. Zebraną kwotę organizatorzy postanowili przeznaczyć na cele Towarzystwa popierania budowy szkół powszechnych.

PS. Opracowując ten tekst korzystałem z wiadomości zawartych w Pamiętniku pani Eugenii Pudlikównej, nauczycielki szkoły powszechnej w Werdunie.

Okupacja niemiecka w Tarczynie i w gminie Komorniki z siedzibą w Tarczynie

W lutym 2012 roku otrzymałem list od pana mecenasa Zdzisława Rajkowskiego z Warszawy, związanego rodzinnie z naszą gminą. W liście autor przytacza fakty dotyczące Tarczyna i okolic z okresu II wojny światowej.

Z rozdziału pt. „Terror i walka” dowiadujemy się, że w lipcu 1942 r. w Drozdach koło Tarczyna okupanci niemieccy rozstrzelali 6 osób. W latach 1943 - 1944 w Michrowie rozstrzelano 7 osób. W lutym i kwietniu 1943 r. w Tarczynie rozstrzelano 8 osób. W 1944 r., za przynależność do Batalionów Chłopskich, rozstrzelano dwóch braci Klimkowskich. Znaleziono broń w ich domu w Pracach Dużych. W Koceranach w 1941 r. rozstrzelano 6 osób. 25 czerwca 1943 r. o godz. 14.00 robotnik Józef Kulczycki z Tarczyna szedł do majątku Drozdy. Na wezwanie żołnierza niemieckiego nie zatrzymał się (prawdopodobnie miał problemy ze słuchem?) i został zastrzelony.

W listopadzie 1943 r. Niemcy aresztowali 23 rolników w Raciborach za współpracę z oddziałem partyzanckim „Kucharze”. Dowódca Zygmunt Pruszyński „Kucharz”. 17 osób rozstrzelano w publicznej egzekucji w Warszawie, a 6 osób zesłano do obozów koncentracyjnych. Nazwiska rozstrzelanych: Banasiewicz Stanisław, Czapski Stanisław, Gratek Jan, Gozdara Kazimierz, Golendzinowski Feliks, Grządkowska Maria, Kordel Stanisław, Kalbarczyk Julian, Kilimczak Bolesław, Łuszczuk Michał, Łuczyński Stefan, Łuczyńska Rozalia, Polachowski Stanisław, Rogiński Antoni, Rogiński Tadeusz, Zgórzak Jan. Umieszczeni w obozach: Ciężkowski Franciszek, Młodziak Stanisław, Pawiński Jan, Rokita Józef, Towani Edward i Wasilewski Marian.

27 lipca 1945 r. w Suchodole Niemcy rozstrzelali 5 osób za współpracę z oddziałem partyzanckim „Pepika”. Z rozdziału „Walki armii polskiej w okolicach Tarczyna” dowiadujemy się, że 8 września 1939 r. w Tarczynie odbył się bój spotkaniowy, w którym uczestniczyły resztki rozbitej 13. i 19. Dywizji Piechoty Polskiej Armii „Prusy” z 1-szą Dywizją Pancerną 16. Korpusu Pancernego Wehrmachtu. Wojska niemieckie przemieszczały się z kierunku Rawy Mazowieckiej, Nowego Miasta i Grójca w kierunku Warszawy.

Oddziałom polskim udało się zniszczyć 3 lub 4 niemieckie wozy pancerne. Na skutek rozrywającej się amunicji w tych wozach pancernych uległa spaleniowi działnica żydowska w Tarczynie i buźnica na skrzyżowaniu ulicy Grójeckiej i Komornickiej. W czasie walk zginęło 4 żołnierzy Wehrmachtu, w tym oficer. Pochowano ich na cmentarzu w Tarczynie. Ekshumowano ich wiosną 1940 r. Przy ekshumacji była rodzina oficera niemieckiego. 12 września 1939 r. odbył się bój spotkaniowy w Łosiu. Mały oddział wojska polskiego złożony z żołnierzy Armii „Prusy” zniszczył 2 wozy pancerne 16. Korpusu Pancernego Wehrmachtu dążąc do powstrzymania wojsk niemieckich w marszu na Warszawę. Zginęło 5 żołnierzy polskich, w tym 1 oficer w stopniu porucznika. Pochowano ich w Łosiu pod lasem po prawej stronie drogi z Grójca do Piaseczna. Na początku października 1939 r. nastąpiła ekshumacja oficera polskiego przez jego żonę i został on pochowany w okolicach Rawy Mazowieckiej lub Białej Rawskiej. Oficer pochodził z Łodzi i był z zawodu nauczycielem. Brak informacji odnośnie ofiar po stronie niemieckiej. Rozdział „Napady rabunkowe podczas okupacji niemieckiej” pokazuje skalę tego niepokojącego zjawiska.

29 czerwca 1942 r. między wsią Many a Suchodół trzema strzałami w głowę został zastrzelony przez nieznaną sprawców Bolesław Osipiuk, lat 22, robotnik zamieszkały w Warszawie przy ul. Ceglanej 9, który 26 czerwca 1943 r. przebywał u swych krewnych w Manach.

5 lipca 1943 r. o godz. 8.00 rano we wsi Gładków 2 uzbrojonych w rewolwery osobników dokonało napadu na dom Stefana Kaczmarka. Usiłowali zabrać rower Józefowi Górskiemu, który przebywał gościnnie u Kaczmarka. Jeden z osobników strzelił do Górskiego, który nie chciał oddać roweru i zranił go w głowę, po czym obaj spłoszeni krzykiem napadniętych, zbiegli.

6 lipca 1943 r. o godz. 9.40 dwóch osobników uzbrojonych w rewolwery napadli na folwark Alin w gminie Komorniki, własność Ewy Pałłasińskiej i zrabowali 500 złotych. 6 lipca 1943 r. około godz. 20.00 pan Zygmunt Gładek z Gładkowa, wracając do domu koło wsi Zawodne został napadnięty przez 6 uzbrojonych, którzy zrabowali mu 280 złotych.

W nocy 12 lipca 1943 r. do sołtysa wsi Przypki, Antoniego (nie podano nazwiska) zgłosiło się 6 uzbrojonych mężczyzn i zrabowali 2500 złotych.

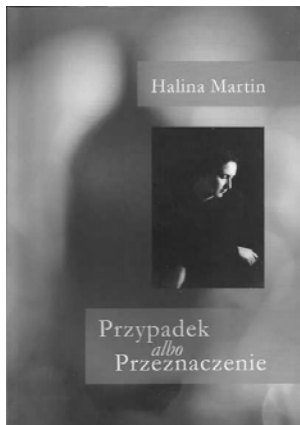
13 lipca 1943 r. we wsi Komorniki 7 uzbrojonych mężczyzn wtargnęło do zagrody Jana Domasiewicza i zrabowali 200 złotych i świnie oraz ubrania i bieliznę.

W nocy 17 lipca 1943 r. 6 mężczyzn uzbrojonych przyszło do zagrody Antoniego Dębskiego i zabrali 90-cio kilogramową świnie. Należy dodać, że w Tarcynie w czasie okupacji niemieckiej był posterunek policji granatowej w sile 8 policjantów uzbrojonych w 8 karabinów i 1 pistolet typu Nagan, którzy prowadzili dochodzenia w sprawach kryminalnych.

Dane przytoczone przez pana mecenasa Zdzisława Rajkowskiego (jak podaje autor) są na podstawie raportów Armii Krajowej obwodu „Głuszc” Grójec obszaru warszawskiego oraz Głównej Komisji Zbrodni Hitlerowskich i innych dokumentów będących w posiadaniu pana mecenasa Rajkowskiego.

„Halina Martinowa”

Halina, Lidia Duma de Vajda Hunyad Martin pochodzenia polsko-węgierskiego urodziła się 20 sierpnia 1911 r. Po wczesnym rozwodzie rodziców jej opiekunem był ojczym Wiktor Przedpełski, właściciel majątku w Pawłowicach koło Tarczyna. To małżeństwo okazało się trwałe, a Wiktor Przedpełski był dla Haliny bardzo ważną postacią.



W 1928 r. ukończyła gimnazjum Wareckiej w Warszawie. Była harcerką. Przez 3 lata studiowała na Wydziale mechanicznym Politechniki Warszawskiej w sekcji lotniczej. Ukończyła kurs szybowcowy i pracowała w Aeroklubie RP. Przeniosła się na studia na wydział ogrodniczy SGGW, który ukończyła w 1938 r.

W 1935 r. wyszła za mąż za Wiktora Martina, znanego ekonomistę, współpracownika ministra Eugeniusza Kwiatkowskiego. Urodziła dwie córki: Krystynę w 1936 r. i Barbarę w 1939 r. Wojna zastała ją w majątku rodziców Przedpełskich w Pawłowicach pod Tarczynem, gdzie zajęła się fachowym prowadzeniem gospodarstwa (z wykształcenia była magistrem ogrodnictwa). Jednocześnie prowadziła na szeroką skalę działalność konspiracyjną, m.in. w organizacji ROLA. Brała udział w przewozie broni, dostarczaniu fałszywych dokumentów, pomagała w ukrywaniu Żydów tarczyńskich. Fikcyjnie zatrudniała ukrywających się w majątku członków AK z Warszawy i z innych części kraju.

W 1940 r. została zaprzysiężona do ZWS przez Kazimierza Gorzkowskiego. Pracowała dla B.I.P. w Warszawie jako redaktor. Współpracowała z II Oddziałem AK Tarczyn. W 1942 r. została wysiedlona z Pawłowic przez Niemców. Przeniosła się z rodziną do Józefowa, potem do Zalesia i do Warszawy. Kontynuowała działalność konspiracyjną. Była członkiem Oddziału KEDYWU ppor „Żbika”. Brała udział w Powstaniu Warszawskim w batalionie ZOŚKA. Prowadziła działalność wywiadowczą.

Po upadku powstania, w latach 1945-1946 mieszkała w Łodzi. Ponieważ groziło jej więzienie, w listopadzie 1946 r. opuściła kraj przez zieloną granicę i znalazła się w Anglii. Wraz z mężem i córkami pozostała do końca życia na emigracji. Utrzymywała ścisły kontakt z krajem, była znaną działaczką polonijną. Była doceniana w Polsce, za co otrzymała liczne odznaczenia. Jest autorką wielu publikacji dotyczących ruchu oporu.

Halina Martinowa, st. sierżant AK o pseudonimach Sandra i Dorota, zmarła 26 października 2007 r. w Londynie w wieku 96 lat.

Inżynier Ryszard Werner

Ryszard Werner urodził się 29 lutego 1912 r. w Warszawie. Ukończył Państwową Wyższą Szkołę Inżynierską Wawelberga. Do wybuchu wojny pracował jako inżynier w Państwowych Zakładach Lotniczych na Okęciu. W okresie międzywojennym był znanym sportowcem, wielokrotnym reprezentantem Polski w hokeju na lodzie. Był zawodnikiem AZS „Warszawianka” i „Legia”. Po wojnie, przez kilka lat, grał w pierwszoligowym klubie ŁKS Łódź. Uczestniczył też w rajdach motocyklowych.

Przez cały okres okupacji niemieckiej mieszkał w Tarczynie. Działal w konspiracji, był oficerem Armii Krajowej w II ośrodku ZWZ – AK Tarczyn w stopniu podporucznika rezerwy. Pełnił funkcję zastępcy dowódcy. Brał udział w licznych akcjach ruchu oporu na naszym terenie. Działalność ta polegała również na pomocy w ukrywaniu tarczyńskich Żydów, np. rodzin Kramarskich i Leszno, którzy po wojnie wyemigrowali do Izraela.

Poza działalnością konspiracyjną oficjalnie był kierownikiem młyna w Tarczynie i mieszkał tu wraz z rodziną: żoną Kazimierą z domu Krzywicka i trzema synami: Michałem, Andrzejem i Maciejem. W 1944 r. zginął Michał, kopnięty przez konia w majątku w Dukach.

Po wojnie rodzina Wernerów wyprowadziła się z Tarczyna, najpierw do Radogoszczy pod Łodzią, gdzie inż. Ryszard Werner został kierownikiem Zakładów Mechanicznych. Potem został dyrektorem Zakładów w Głownie, a następnie dyrektorem technicznym Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie, potem na takim samym stanowisku w Andrychowie. W końcu został dyrektorem technicznym fabryki w Starachowicach, gdzie od 1954 r. zaczęto produkować polskiego STARA.

Inżynier Ryszard Werner zmarł, po wypadku motocyklowym, 31 sierpnia 1958 r. Po uroczystym pogrzebie, w którym uczestniczyły liczne rzesze przyjezdnych i mieszkańców Tarczyna został pochowany na cmentarzu w Tarczynie. Tu również są pochowani jego matka, żona i najstarszy syn.

Wiadomości uzyskałem od syna pana inżyniera Ryszarda Wernera od pana Andrzeja Wernera w 2012 r.

Piśmiennictwo:

- 1) *Kronika parafialna kościoła p.w. św. Mikołaja w Tarczynie*, zał. W 1826 r., str. 11-15, 47-50, 52-65
- 2) *Pamiętnik religijno-moralny* t. XXII, Warszawa 1825, str. 358-378,
- 3) *Słownik dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego*, Warszawa 1863, str. 299-300,
- 4) *Geografia historyczna ziem dawnej Polski*, Kraków 1903 r., str. 22, 118-125,
- 5) Pazyra S., *Studia z dziejów miast na Mazowszu od XIII do początku XX wieku*, Lwów, 1939, str. 113, 302,
- 6) Pazyra S., *Geneza i rozwój miast mazowieckich*, Warszawa 1959, str. 112, 137, 174, 191, 257, 359,
- 7) Geysztor J. i inni, *Cztery wieki Mazowsza, Szkice z dziejów 1526 - 1914*, Warszawa, 1968, str. 299-300,
- 8) Wywiad z Leszkiem Burzyńskim, absolwentem szkoły powszechnej w Tarczynie z 1936 r., *Wiadomości Tarczyńskie* nr 9, 2008 r.,
- 9) Zawadzki J., *Franciszek Tegazzo 1829-1879*, Warszawa 2009 r, str. 3,
- 10) Morycińska- Dzius E., *Rozsypane fotografie*, Warszawa 2011, str. 163-173,
- 11) Borzyńska Z. i inni, *Miasto bez rabina nie może istnieć*, Warszawa 2012 r, str. 83,
- 12) Rajkowski Z. *Okupacja niemiecka w Tarczynie i gminie Komorniki*, maszynopis z 2012 r.
- 13) Werner A. *Wiadomości tarczyńskie* nr 2/3 , 2013 r. str. 12
- 14) Wyleziński W. *Wiadomości tarczyńskie*
- 15) Bagieńska E. Bagieński *Gazeta*, cykl *Historia wokół nas*, wyd. Galeria Sztuki M. Fogg, Prace Duże,
- 16) Relacje ustne: Leszek Burzyński, Tadeusz Styczyński, Jarosław Maciej Zawadzki, Waldemar Wyleziński, śp. Michał Fogg, Kazimierz Porębski, Aleksander Porczyński, Zbigniew Mulewicz, Stanisław Ducki, Zbigniew Budnicki.

Spis treści

- 3... Wstęp**
- 4... Tarczyn**
- 5... Folwarki i karczmy w okolicach Tarczyna**
- 7... Urzędnicy pocztowi w Tarczynie w latach 1815-1871**
- 9... Rabini w Tarczynie**
- 11... Tarczyn w latach 1925-1930**
- 16... Dokument sporządzony 18 marca 1637 roku w Komornikach**
- 19... Tarczyńskie cmentarze**
- 22... Pieśni ludowe z okolic Tarczyna**
- 24... Franciszek Tegazzo – twórca obrazów sakralnych w kościele w Tarczynie**
- 26... Redaktor Waclaw Przybylski**
- 27... Dawny Tarczyn we wspomnieniach Tadeusza Styczyńskiego**
- 30... I wojna światowa w Tarczynie i w okolicy**
- 32... Strzelnica myśliwska pod Tarczynem**
- 34... Irena Sendler – bohaterka ziemi tarczyńskiej**
- 36... Nadanie im. Ireny Sendlerowej Liceum w Tarczynie**
- 38... Ksiądz kanonik Czesław Świątek, proboszcz parafii Tarczyn (1960-1967)**
- 39... Wspomnienia tarczyńskie z czasów II wojny światowej**
- 41... Szukam pod Tarczynem wyciszenia - mówi Elżbieta Dmoch - piosenkarka**
- 43... Początki Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze” związane z Tarczynem**
- 45... Bieg maratoński Głuchów Warszawa przez Tarczyn – 1916 r.**
- 46... Wywiad z inż. Leszkiem Burzyńskim, absolwentem Szkoły Powszechnej w Tarczynie z 1936 roku**
- 50... Pan inżynier Leszek Burzyński (1922 – 2013) – wspomnienie**
- 52... Tarczyński cmentarz**
- 54... 20-lecie Towarzystwa Przyjaciół Tarczyna**
- 56... Jubileusz Szkoły Podstawowej w Tarczynie**
- 59... Tarczyńskie ślady J. Kusocińskiego**
- 60... Filmy kręcone w Tarczynie**
- 62... Tarczyńskie obchody Święta Niepodległości przed II wojną światową**

- 64...** Okupacja niemiecka w Tarczynie i w gminie Komorniki z siedzibą w Tarczynie
- 67...** „Halina Martinowa”
- 69...** „Inżynier Ryszard Werner”
- 70...** Piśmiennictwo



Jerzy Golański urodził się w Tarczynie i tu ukończył szkołę podstawową. Studiował na Akademii Medycznej w Warszawie, gdzie uzyskał dyplom lekarza medycyny. Jest lekarzem specjalistą (chirurgiem i urologiem) doktorem nauk medycznych. Pracował w Klinice Chirurgicznej C.K.P. Wojskowej Akademii Medycznej, kierowanej przez płk. prof. dr. n. med. Franciszka Smolarka, a następnie w Klinice Urologicznej Akademii Medycznej w Warszawie pod kierunkiem prof. dr. med. Stefana Wesołowskiego. Obecnie pracuje w ZOZ dla Szkół Wyższych w Warszawie.

Przez 10 lat był lekarzem kadry narodowej mężczyzn i kobiet w Koszykówce oraz Przewodniczącym Komisji Lekarskiej Polskiego Związku Koszykówki. Sprawował opiekę lekarską nad Reprezentacją Polski na wielu turniejach krajowych i zagranicznych, z mistrzostwami Europy i turniejami przedolimpijskimi włącznie. Dwukrotne pobyty w Malezji, Singapurze i Chinach były inspiracją do zainteresowania się akupunkturą, którą po odpowiednim przeszkoleniu stosuje od szeregu lat w swojej praktyce lekarskiej.

Poza artykułami naukowymi zamieszczanymi w medycznej prasie fachowej, przez wiele lat współpracował z miesięcznikiem „Zwierciadło”, pisząc na tematy związane z ochroną zdrowia.

Wrażenia z licznych podróży zagranicznych zaowocowały artykułami zamieszczanymi w takich pismach jak „Kontynenty”, „Służba Zdrowia”, „Przegląd Tygodniowy”, „Przekrój”, „Sport” i inne. Od kilkadziesiąt lat współpracuje z „Wiadomościami Tarczyńskimi” pisząc o medycynie oraz historii.

Jest autorem książek „Z dziejów Tarczyna”, wyd. 1997 r., „W dawnym Tarczynie”, wyd. 2000 r. oraz „Moje wywiady nielekarskie”, wyd. 2004 r.

Od dawna mieszka w Warszawie, utrzymuje jednak ściśle kontakty z rodzinną miejscowością. Jest członkiem – założycielem „Towarzystwa Przyjaciół Tarczyna, istniejącego od 1996 roku.